



# Głos Pawłowa

Nr 18

grudzień 2011

Egzemplarz bezpłatny



**Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**



Teatr Amatorski w Pawłowie (1934 r.) „Wesele” Wyspiańskiego

## Spis treści

1. Podziękowanie .....s. 2
2. Pawłowskie wyimki z XVII-XVIII wieku  
*M. J. Kawalko* .....s. 3
3. „Księga miasta Pawłowa” w Lublinie  
*S. Kurczewicz* .....s. 4
4. Jubileusz Złotych Godów w Rejowcu Fabrycznym  
*G. Bartoszek* .....s. 5
5. Jubileusz 30-lecia Zespołu Śpiewaczego „Radość”  
*A. Kosz* .....s. 5
6. Biegi Niepodległości w Pawłowie  
*A. Kosz* .....s. 6
7. Czy szkoła tylko uczy?  
*D. Jaszczuk* .....s. 7
8. „Okolona wolność” – prolegomena interpretacyjne  
*L. Tymiak* .....s. 8
9. Promocja „Przeseł nie-pamięci” D.A.Kurczewicz  
*S. Kurczewicz* .....s. 10
10. Zapomniane wartości – wspomnienie  
o T. Iwaniuku  
*M. Rodzik* .....s. 11
11. Podróż sentymentalna  
*M. Rejman* .....s. 13
12. Czar dawnych Świąt Bożego Narodzenia  
*J. Posturzyńska* .....s. 14
13. Dzień Seniora w Pawłowie  
*S. Kurczewicz* .....s. 16
14. Z cyklu „Pavloviana”: Pawłowskie  
wspomnienia Jana Barbużyńskiego  
„Melania” *S. Kurczewicz* .....s. 17
15. Myśli i sentencje A. Kędzierawskiego  
*A. Kędzierawski* .....s. 18
16. Kącik poetycki .....s. 19

## Podziękowanie

Z przyjemnością informujemy, że w 2011 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wsparli dobrowolnymi wpłatami następujące osoby: Bogdan Dąbrowski, Feliks Sztukowski, Stefania Olejarczyk, Stefan Leonhardt, Adam Kędzierawski, Stefan Kurczewicz, Jerzy Papiernia, Kinga Hopaluk-Pukaluk, Zofia Adamiec, Ryszard Kostecki, Ryszard Posturzyński, Irena Okońska, Stanisław Kiejda, Stefan i Waldemar Wojtalewicz, Marek Kołtun, Jadwiga Estko, Kazimierz Praczuk, Jacek Klin, Zofia Włodarczyk, Stanisław Kopciewicz, Marta Sadowska, Wiesław Rudzik, Ewa Nowak, Wincenty Kwiatkowski, Anna Misztal, Janusz Nakielski, Beata Wanarska-Zakaszewska, Ryszard Nakielski, Marek Okoński, Elżbieta Macior, Agnieszka Dąbrowska, Jadwiga Wanarska-Miszczuk, Bożena Pastuszek, Józef Matwiejuk, Maria Makarska, Hubert Głos, Krystyna Matwiejuk-Gzil, Piotr Prokopiuk, Zbigniew Krężel, Iwona Kraszewska, Bożena i Witold Czerwonka, Antoni Leonhardt, Janina Posturzyńska, Kazimiera Usidus, Stefan Ciechomski, Wiesław Ciechomski, Krzysztof Kołodziejczyk, Elżbieta Matwiejuk, Jacek Chociński, Henryk Jańczuk, Tadeusz Mielniczuk, Waclaw Ładycki, Ludwik Kopciewicz, Maria Rejman, Wiktor Klin, Krystyna Sawa, Janusz Sawa, Dariusz Wiórko, Marian Klin, Ryszard Hołysz, Bogumiła Chmielewska, Halina Hołysz-Mojka, Krzysztof Staniszewski, Irena Malarz, Piotr Ciechomski i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i jednocześnie sympatykom Pawłowa składamy serdeczne podziękowanie. Jednocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne związane z sfinansowaniem wydań kolejnych numerów „Głosu Pawłowa”. **Wpłat można dokonywać bezpośrednio u księgowej stowarzyszenia Pani Henryki Ciechomskiej, a także przelewem na konto Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa w Banku Spółdzielczym w Cycowie nr 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001.**

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

## Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Lucyna Lipińska, Danuta Kurczewicz, Stanisław Lipiński, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz.

## Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gopawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl Strona: www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

**Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa i Redakcja „Głosu Pawłowa” składa serdeczne podziękowanie Panu Kazimierzowi Zubińskiemu Prezesowi Przedsiębiorstwa „Technobud” Sp. z o.o. w Chełmie za wsparcie wydania gazety**

Skład i druk: Wschodnie Centrum Poligraficzne „Korzan”, 22-100 Chełm, ul. Szkolna 16, tel. 82 564 00 55



# Pawłowskie wyimki z XVIII-XIX wieku

W latach 1648-1660 Pawłów parokrotnie był grabiony i pustoszony. Już w 1651 r. Jan Kazimierz, wyraźnie poirytowany zubożeniem miasteczka wydał 22 II 1651 r. stosowny uniwersał, w którym stwierdził i polecił, jak następuje: *Patrząc na wielkie Miasteczka Pawłowa i wsi iemu przyległych (...) spustoszenie i prawie wniwecz obrocenie tak przez Nieprzyaciela, iako y Woyska nasze przechodzące (...) surowo roskazujemy, aby żaden w pomienionym Miasteczku Pawłowie y wsiach Siedliszczu y Łyszczu do niego należących, nie ważył się żadnych stanowisk y noclegow odprawować, podwod brać, stacyi iakimkolwiek Imieniem nazwanych wybierać, ani krzywd poddanym czynić pod kara przepisów wojskowych*<sup>1</sup>.

Natomiast w księdze grodzkiej krasnostawskiej RMO z lat 1659-1662 znajduje się wpis dotyczący wielkości szkód poczynionych w Miasteczku Pawłowie we dworze w Szpiechli-rzu przez chorągiew rotmistrza Charlińskiego w 1660 r.<sup>2</sup> Pawłów w tym względzie nie był wyjątkiem, jako że po wojnie polsko-szwedzkiej liczne oddziały wojska nie otrzymały należnego żołdu i rekompensowały sobie to grabieżami dóbr nie tylko królewskich (co w jakiś sposób można byłoby usprawiedliwić), ale jak wspomniany dokument pokazuje – także duchownych. Rejestru szkód dokonał i je tak oto spisał szlachetny Paweł Domaszewski – *Famulus et Factor* (dworzanin i zarządca dworu w jednej osobie): *Naprzod Szpiklerz odbiwszy, naiechawszy z chorągwią, wzięto owsa korcy Czerdzieści Miary Krasnostawskiej [tj. ponad tonę ziarna – MJK], korzec po Złoty Pięci, facit [wynosi] Summa Złoty dwieście. Jęczmienia też ze szpiklerza korcy dwadzieścia [ponad pół tony] Miary tej ze krasnostawskiej, korzec po Złoty Siedmi. Facit Summa Złoty Sto Czerdzieści. Żyta Korcy dwa y Cwierci dwie Miary Krasnostawskiej po Złoty ośmi korzec, facit Summa Złoty dwadzieścia. Pszenice korcy dwa Miary Krasnostawskiej po Złoty dwanaście korzec, facit Summa Złoty dwadzieścia y Cztery. Piwa s piwnice Beczek dwie po Złoty Pięci Beczka, facit Summa Złoty dziesięć. Gorzałki Beczka Garcy Sześćdziesiąt [tj. ponad 220 l. !] , po groszy dwadzieścia y Cztery garniec, facit Summa Złoty Czerdzieści y osm. Facit Summa Złoty Czteryista Czerdzieści y dwa.*

Z dokumentu tego wynika po pierwsze, iż wojsko dokonywało zaboru głównie zbóż uważanych naówczas za paszowe (owies, jęczmień – dla koni), po drugie zaś, że w dworze plebana pawłowskiego produkowano na wyszynk piwo i gorzałkę, z których intrata zasilala kasę plebańską. (Niespełna półtora wieku później kolejny proboszcz pawłowski upomni się u biskupa chełmskiego o możliwość wyszynku własnych trunków w miejscowej karczmie, ale zgody na to nie otrzyma). Po trzecie wreszcie nadmienić należy, iż w roku poprzedzającym, ówczesnym i następnym najazdy wojskowe dotknęły także m.in. Biskupice, Krasnobród, Siennicę Królewską oraz królewskie niedalekie Niedziałowice. Istnienie tych rabacji potwierdził w specjalnym uniwersale hetman wielki korony – Stanisław Potocki, pisząc m.in., że niektóre chorągwie *zuchwale powyjeżdżawszy [z miejsc obozowania], kupami się po włościach włóczą y do wielkiego spustoszenia Oyczyznę utrapioną przywodzą*<sup>3</sup>.

Przedstawiony wyżej dokument z 1660 r. kończyła deklaracja przysięgowa (*Ja Paweł przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu...*), poświadczająca, iż *wzwyż pomienione Szkody przez chorągiew pana Charlińskiego we Dworze Miasteczka Pawłowa zostały rzetelnie spisane i obrachowane*. Jak z wyliczeń wynika, szkody były znaczne.

Z 1661 roku zachował się rejestr podatku podymnego (*Regestrum Contributonis Fumatorum*)<sup>4</sup>, z którego wynika, iż Pawłów liczył naówczas 26 domów mieszkalnych, a nadto funkcjonowała w nim karczma (*Taberna*). W sumie miasto płaciło z tego tytułu do skarbu królewskiego 15 florenów. Natomiast w Łyszczu, wsi zanikającej w krajobrazie dóbr pawłowskich, znajdowały się jedynie 4 domostwa (jeszcze w roku 1510 Łyszcz obejmował sześć łąnów zagospodarowanych<sup>5</sup> a w roku 1542 już tylko 1 łąn<sup>6</sup>). Siedliszcze Biskupie zaś miało domów pięć.

W roku 1675 Pawłów liczył niespełna 90 mieszkańców<sup>7</sup> i nadal należał do najmniejszych miast w Ziemi Chełmskiej. W liczbie tej mieściła się rodzina parocha cerkwi grekokatolickiej (unickiej) oraz 3-osobowa rodzina nauczyciela szkoły (*Rector Scholae*)<sup>8</sup>.

Pawłów doznał w późniejszym czasie jeszcze kilku najazdów wojskowych. Wspomnijmy zatem jeszcze o podobnej rabacji dokonanej w dniu 6 sierpnia 1694 r. przez chorągiew wojska litewskiego dowodzoną przez niejakiego Litawę<sup>9</sup>. Poszkodowanymi byli czterej mieszczanie pawłowscy, a to: Koźluk, któremu wypasiono końmi pole gryki *na kop 2*, Posturzyk, któremu spasiono 3 kopy żyta, Biłan, któremu wyżęto kopę żyta na paszę oraz Nazaruk, który postradał *Owce starą*. Taką owce stracił również pop pawłowski, któremu żyta *na półtory kopy wyżęto*. Dodajmy, iż cerkiew pawłowska nosiła wezwanie św. Barbary, a nową świątynię wystawiono w 1719 r. (poprzednia pochodziła zapewne z I połowy wieku XVII).

Co się zaś tyczy kościoła pawłowskiego *pod Tytułem Świętego Marcina Biskupa*, mającego już w roku 1716 status kościoła farnego, to obejmował on swym zasięgiem ponad 25 miejscowości m.in. dobra Kaniego i Woli Kańskiej. Na majętności tej Stefan Siennicki jako dziedzic zapisał przytułkowi przykościelnemu – zwanemu naówczas szpitalem dla ubogich - *Złoty polskich Tysiąc*, z prowizją wynoszącą rocznie 7%<sup>10</sup>. W ramach tego zapisu Siennicki zobowiązał się dawać przytułkowi obligatoryjnie rocznie sześć korców zboża (w tym 3 korce żyta i 3 korce jęczmienia), przelewając tę obligację także na swoich sukcesorów.

Pawłów długo pozostawał miasteczkiem ubogim. Jeszcze w 1791 r. przynosiło ono – wraz z folwarkiem pawłowskim i przysiółkiem Siedliszczki Małe - dochodu rocznego niewiele ponad 3800 zł<sup>11</sup>, podczas gdy niedaleki Rejowiec bez wsi doń należących dostarczał dziedzicowi ponad 10 tys. intraty.

dr Marian Janusz Kawalko

<sup>1</sup> Księgi Grodzkie Chełmskie (dalej jako KGCh), Zapisy, ks. 26, k. 239v-240.

<sup>2</sup> Księgi Grodzkie Krasnostawskie (dalej jako KGKr), Relacje, Manifestacje, Oblaty (dalej jako RMO), ks. 3/19722, k. 104-104v.

<sup>3</sup> *Ibidem*, k. 446.

<sup>4</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej jako AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej jako ASK), Dz. I ks. 65, mf. 4111, s. 507v.

<sup>5</sup> AGAD, ASK, Dz I, ks. 19, k. 240v.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 535v.

<sup>7</sup> AGAD, ASK, Dz. I, ks. 71, k. 215v; w roku 1717 miasteczko liczyło 70 osób (bez osób stanu duchownego).

<sup>8</sup> *Ibidem*,

<sup>9</sup> Księgi Grodzkie Chełmskie (dalej jako KGCh), RMO, akta luźne, ks. 6, k. 268.

<sup>10</sup> KGCh, RMO, ks. 21, k. 54.

<sup>11</sup> KZCh, Ingrosacje, ks. 3, k. 99v.

Pawłów był kolejny raz „cichym bohaterem” w dniu 6 października 2011 r. W tym dniu bowiem odbyła się lubelska promocja książki **dr. Mariana Janusza Kawałko „Księga miasta Pawłowa. Dokumenty łączonego sądu lawniczo-radzieckiego z lat 1546-1640”**. Uroczystość zorganizowana w czytelni zbiorów specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie zgromadziła przedstawicieli nauki, kultury, studentów oraz miłośników książki. W promocji uczestniczył **Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa**, **Kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie Andrzej Kosz** oraz członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

## Księga miasta Pawłowa w Lublinie



Promocja Księgi Pawłowa

Prowadzący spotkanie **dr Grzegorz Figiel** z Działu Naukowo-Wydawniczego WBP (współautor książki „Dzieje Cycowa” oraz przygotowywanej do druku książki o historii Siedliszcza) zaprezentował zebranym bogaty dorobek poetycki, pisarski i naukowy a także dotychczasowe osiągnięcia zawodowe bohatera wieczoru.

Szczególnymi gośćmi spotkania byli **prof. dr hab. Halina Wiśniewska**, językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego oraz **prof. dr hab. Wiesław Śladkowski**, historyk z UMCS w Lublinie – autorzy laudacji. Obecni mieli także okazję obejrzeć prezentowany rękopis „Księgi miasta Pawłowa”.

Zabierając głos prof. dr hab. W. Śladkowski, autor laudacji, zaprezentował zebranym walory wydanej książki oraz podkreślił wielki wkład pracy dr M. J. Kawałko w opracowaniu i wydaniu dzieła. W dalszej wypowiedzi zaznaczył, iż autor odnotował „wiele informacji o samym Pawłowie, przez wiele lat będącym jednym z najbardziej znanych miasteczek ze względu na znakomity profil rzemiosła jakim było garniarstwo”. Laudator stwierdził także, że książka ma duże znaczenie dla regionalizmu bo dzięki niej „Pawłów wraca do gry, jest znowu obecny, tym razem jeśli chodzi o wiedzę dotyczącą przeszłości”.

Prof. dr hab. H. Wiśniewska, autor drugiej laudacji, przybliżyła zebranym specyficzny język i nazewnictwo zawarte w „Księdze...”, wskazując na bogactwo informacji pomieszczonych w książce a nawet zasugerowała podjęcie trudu przygotowania rozprawy doktorskiej w oparciu o opracowaną „Księgę...” przez dr. M.J.Kawałko.

Dr Marian Janusz Kawałko w swoim wystąpieniu podzielił się refleksjami związanymi z pracą nad książką, przybliżył ustrój administracyjno-sądowniczy miasta Pawłowa w okresie XVI-XVII w., przywołał ekscytujące epizody z życia pawłowian mozolnie odczytane z kart rękopisu. Kontynuując wypowiedź wspominał o swoich planach opracowania

i wydania kolejnej „Księgi miasta Pawłowa”, obejmującej lata 1647-1774. Wydanie następnej pozycji o dawnym Pawłowie ucieszy nie tylko miłośników małej ojczyzny – Pawłowa.

Miłym akcentem spotkania było wręczenie **dr. M.J.Kawałko Dyplomu Honorowego Obywatela Gminy Rejowiec Fabryczny** przez Wójta Zdzisława Krupę oraz Kierownika GOK w Pawłowie Andrzeja Kosza. W Uchwale nr XII/53/2011 Rady Gminy Rejowiec Fabryczny z dnia 29 września 2011 r. czytamy „*W dowód najwyższego uznania zasług dla Gminy Rejowiec Fabryczny, w tym szczególnie wkład pracy w przygotowanie i wydanie „Księgi miasta Pawłowa. Dokumenty łączonego sądu lawniczo-radzieckiego z lat 1546-1640” nadaje się tytuł Honorowy Obywatel Gminy Rejowiec Fabryczny dr. Marianowi Januszowi Kawałko*”.

Przypomnę, że w dotychczasowych dziejach Pawłowa podobnymi tytułami honorowymi zostali wyróżnieni **Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły** w 1939 r. (vide „Głos Pawłowa” nr 6/2008) oraz w 1945 r. **Antoni Kochmański** („Głos Pawłowa” nr 11/2010) i **Stanisław Błażejewicz** („Głos Pawłowa” nr 8/2009).

Pomysł wyróżnienia dr. M.J.Kawałko tytułem honorowym został zaproponowany przez **Lucynę Lipińską**, poetkę, członkinię Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa podczas promocji „Księgi...” w GOK w Pawłowie w dniu 4 czerwca 2011 r. i spotkał się z entuzjastyczną reakcją uczestników spotkania. Formalny pisemny wniosek został następnie przesłany przez Zarząd SPP na ręce Przewodniczącego Rady Gminy w Rejowcu Fabrycznym w dniu 22 czerwca 2011 r. Uchwała rady gminy została poprzedzona pozytywną konsultacją społeczną z mieszkańcami Pawłowa.

Dziękuję Panu dr. Marianowi Januszowi Kawałko za piękną książkę o Pawłowie i jednocześnie serdecznie gratuluję wyróżnienia.

Stefan Kurczewicz



## JUBILEUSZ ZŁOTYCH GODÓW W REJOWCU FABRYCZNYM

Odnaczenia za długoletnie pożycie małżeńskie przyznane przez Prezydenta RP wręczono parom małżeńskim w Rejowcu Fabrycznym podczas uroczystości w Domu Weselnym „Pod Orzechami” 22 października 2011 roku. Złote Gody obchodziło 21 par małżeńskich z terenu miasta i gminy Rejowiec Fabryczny:



1. *Anna i Witold Bedlińscy*
2. *Janina i Leon Bujnikowie*
3. *Zofia i Marian Haba*
4. *Zdzisława i Eustachiusz Jakubowscy*
5. *Władysława i Kazimierz Moniakowscy*
6. *Wanda i Julian Pietuch*
7. *Zofia i Henryk Wilgoccy*
8. *Rozalia i Jan Bednarscy*
9. *Maria i Stanisław Cichosz*
10. *Czesława i Mieczysław Dudkowscy*
11. *Krystyna i Marian Jończyk*
12. *Jadwiga i Bronisław Kalinowscy*
13. *Marianna i Jan Majstruk*
14. *Zofia i Piotr Naróg*
15. *Teresa i Roman Parada*
16. *Genowefa i Bogdan Psuja*
17. *Kazimiera i Marian Rasińscy*
18. *Emilia i Jan Rudnik*
19. *Łucja i Ryszard Sławińscy*
20. *Zofia i Józef Wawrzyszuk*
21. *Emilia i Marian Zajęc*

Na uroczystość przybyły rodziny jubilatów oraz przedstawiciele wojewódzkich i lokalnych władz. Uroczystego aktu dekoracji dokonali: Burmistrz Miasta Rejowiec Fabryczny Stanisław Bodys, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, przedstawiciel Wojewody Lubelskiego – Pan Leszek Kraczkowski Z-ca Dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Wręczając odznaczenia, pamiątkowe dyplomy oraz kwiaty przyznali, że małżonkowie są godnym przykładem i autorytetem dla młodszych pokoleń.

Ten szczególny jubileusz jest dowodem na to, jak ważna w życiu jest miłość i bliskość drugiej osoby. Te wspólnie przeżyte 50 lat to symbol wierności i miłości rodzinnej, to dowód wzajemnego zrozumienia i istoty związku małżeńskiego. To również wzór i piękny przykład dla młodych pokoleń wstępujących w związki małżeńskie. Podczas uroczystości nie mogło zabraknąć toastu wzniesionego lampką szampana, przygotowano też torty oraz słodki poczęstunek. Uroczystości towarzyszyła szczególna, niemal rodzinna atmosfera. Dopełnieniem Jubileuszu Złotych Godów były tańce przy akompaniamencie muzycznym zespołu „Radość” z Liszna. Ten szczególny dzień na długo pozostanie w pamięci uczestników uroczystości.

Złotym Jubilatom życzymy dalszych szczęśliwych lat, pełnych zdrowia i spokoju!!!

Kierownik USC w Rejowcu Fabrycznym  
Grażyna Bartoszek

*Szanowni Jubilaci!*

*Z okazji tak pięknego jubileuszu składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności. Członkom i sympatykom Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa jest szczególnie miło, iż wśród odznaczonych dostojnych par małżeńskich znaleźli się mieszkańcy Pawłowa: **Rozalia i Jan Bednarscy, Łucja i Ryszard Sławińscy, Kazimiera i Marian Rasińscy oraz Maria i Stanisław Cichoszowie.***

Redakcja

*W sobotę 15 października 2011 r. swoją 30 rocznicę założenia obchodził Zespół Śpiewaczy „RADOŚĆ”. Uroczystość odbyła się w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Lisznie. Na jubileusz przybyło około 100 zaproszonych osób. Przybyli między innymi Wójt i Radni Gminy Rejowiec Fabryczny, Radni Powiatu Chełmskiego, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, pracownicy Urzędu Gminy oraz rodzina i przyjaciele członków zespołu.*

## Jubileusz 30- lecia Zespołu Śpiewaczego „RADOŚĆ”



Obchody jubileuszu rozpoczął przygotowany przez **p. Renatę Sobkowicz**, specjalnie na tę uroczystość, a wykonany przez uczniów gimnazjum z tutejszej szkoły, montaż słowno-muzyczny.

W części oficjalnej miały miejsce przemowy i życzenia skierowane pod adresem jubilata. W imieniu Gminy Rejowiec Fabrycz-

ny Wójt Zdzisław Krupa oraz Przewodniczący Rady Mirosław Maziarz wręczyli członkom zespołu pamiątkowe zegarki oraz kwiaty. W imieniu Starosty Chełmskiego, okazały szklany wazon i list gratulacyjny wręczyli obecni na uroczystościach radni powiatowi. Pracownica Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie przekazała na ręce kierownika zespołu **Tadeusza Kubackiego** prezent od Samorządu Województwa Lubelskiego (cyfrowy aparat fotograficzny i mikrofon bezprzewodowy). Wójt Gminy odczytał przybyłym przesłany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego okolicznościowy list gratulacyjny.

W części artystycznej odbył się również koncert galowy Jubilata. Wystąpiły również przybyłe na jubileusz zaprzyjaźnione kapele ludowe – „Sami Swoi” z Rejowca oraz „Hańszczanie” z Hańska. Między występami kapel uczestnicy obejrżeli skecze Kabaretu „MaŁo” z Liszna.

Uroczystość zakończyła zabawa taneczna, która trwała do późnych godzin.

Andrzej Kosz

We środę 9 listopada 2011 r. po raz kolejny Pawłów gościł uczestników Ulicznych Biegów Niepodległościowych. VI edycja biegów zgromadziła na starcie rekordową liczbę (około 500) zawodniczek i zawodników z kilkunastu szkół powiatu chełmskiego. Uczestnicy reprezentowali szkoły z Liszna, Pawłowa, Krasnego, Wólki Kańskiej, Kaniego oraz z Siedliszcza, Sawina, Rejowca Fabrycznego, Strachosławia, Wierzbicy, Strupina Dużego oraz Bezku.

## Biegi Niepodległości w Pawłowie



Na tak dużą frekwencję na pewno miała również wpływ aura, która jak na tę porę roku była bardzo sprzyjająca organizowaniu tego typu imprez.

Dzięki zaangażowaniu organizatorów zawody stają się coraz znane i popularne w środowisku szkół podstawowych i gimnazjów powiatu chełmskiego.

Uroczystego otwarcia VI Ulicznych Biegów Niepodległości dokonał Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny – Zdzisław Krupa, który w kilku słowach przybliżył ideę biegów. Na zakończenie swojej wypowiedzi życzył wszystkim zdobycia jak najlepszych miejsc. Stwierdził również, że już sam udział w Biegach Niepodległości stanowi ważny powód do dumy.

Zawodnicy biegali ulicami: Kościelną, Szkolną i Lubelską na dystansach od 100m dla przedszkolaków do 1000 m dla uczniów gimnazjum.

W poszczególnych kategoriach triumfowali:

### SZKOŁA PODSTAWOWA

**Klasa „0” – 100m:** 1. Raszyński Kacper (SP Pawłów). 2. Kamela Wiktoria (SP Wierzbica). 3. Kądziela Bartek (SP Wólka Kańska).

**Klasa I – dziewczęta – 200m:** 1. Józwicka Aleksandra (SP Liszno). 2. Sobczuk Elwira (SP Wierzbica). 3. Gorczyca Natalia (SP Wierzbica).

**Klasa I – chłopcy – 200m:** 1. Kuś Kacper (SP Pawłów). 2. Cichosz Jakub (SP Krasne). 3. Adamczuk Grzegorz (SP Wierzbica).

**Klasa II – III – dziewczęta – 300m:** 1. Sawa Natalia (SP Liszno). 2. Świderczuk Sandra (SP Liszno). 3. Magryta Katarzyna (SP Bezek).

**Klasa II – III – chłopcy – 300m:** 1. Studziński Przemysław (SP Pawłów). 2. Petruk Patryk (SP Strachosław). 3. Pawlak Adrian (ZS Siedliszcze).

**Klasa IV – dziewczęta – 500m:** 1. Nadolska Karolina (ZS Siedliszcze). 2. Słomka Agata (SP Bezek). 3. Nazarewicz Kinga (SP Wólka Kańska).

**Klasa IV – chłopcy – 500m:** 1. Baranowski Norbert (ZS Siedliszcze). 2. Alikowski Gabriel (SP Strupin Duży). 3. Podlipny Patryk (SP Krasne).

**Klasa V – dziewczęta – 600m:** 1. Socha Natalia (SP Wólka Kańska). 2. Woźniak Olga (ZS Siedliszcze). 3. Bochen Paula (SP Strachosław).

**Klasa V – chłopcy – 600m:** 1. Gałan Bartłomiej (ZS Sawin). 2. Szokaluk Daniel (ZS Siedliszcze). 3. Brodaczewski Damian (SP Liszno).

**Klasa VI – dziewczęta – 600m:** 1. Sydoruk Paula (ZS Sawin). 2. Bartnik Patrycja (ZS Siedliszcze). 3. Ławicka Olga (ZS Siedliszcze).

**Klasa VI – chłopcy – 600m:** 1. Malinowski Mieczysław (ZS Sawin). 2. Dzielwski Dawid (ZS Siedliszcze). 3. Stefańczyk Marek (ZS Siedliszcze).

### GIMNAZJUM

**Klasa I – II dziewczęta – 700m:** 1. Lipczyk Marta (ZS Siedliszcze). 2. Krawiec Kinga (Gimnazjum Strachosław). 3. Weremko Angelina (ZS Liszno).

**Klasa I – II chłopcy – 800m:** 1. Dudek Michał (ZS Siedliszcze). 2. Domański Eryk (ZS Siedliszcze). 3. Dudek Norbert (ZS Siedliszcze).

**Klasa III – dziewczęta – 800m:** 1. Lewkowicz Marlena (Gimnazjum Strachosław). 2. Denis Karolina (ZS Siedliszcze). 3. Przychodaj Izabela (ZS Siedliszcze).

**Klasa III – chłopcy – 1 000m:** 1. Buza Łukasz (ZS Siedliszcze). 2. Hawerczuk Artur (ZS Siedliszcze). 3. Hołub Marcin (ZS Siedliszcze).

W każdej kategorii wiekowej zwycięzcy miejsc I – III otrzymali medale, nagrody rzeczowe, dyplomy, oraz pamiątkowe koszulki. Uczestnicy Biegu Głównego otrzymali medale, pamiątkowe koszulki, dyplomy.

Zwycięzców dekorowali:

**Starosta Powiatu Chełmskiego – p. Paweł Ciechan**

**Radny Powiatu Chełmskiego – p. Jerzy Kwiatkowski**

**Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny – p. Zdzisław Krupa**

**Prezes Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Lublinie – p. Wiesława Saganek.**

Nagrody ufundowane zostały przez **Starostwo Powiatowe w Chełmie, Gminę Rejowiec Fabryczny, Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie, UKS „WÓL – KAN”** oraz **Tadeusz Uchański – roboty ziemne i transportowe.**

Tradycją Ulicznych Biegów Niepodległości w Pawłowie jest również organizowany bieg memoriałowy, poświęcony Ś.P Zbigniewowi Szczepańskiemu. Miłośnikowi biegania, trenerowi i wychowawcy kilku pokoleń biegaczek i biegaczy z terenu powiatu a szczególnie z Miasta i Gminy Rejowiec Fabryczny. Jak zwykle na starcie nie zabrakło koleżanek i kolegów zmarłego – uczestników wielu biegów w tym maratonów nie tylko krajowych ale również po za granicami Polski. W tym roku gościliśmy między innymi: **Mirosława Ożoga, Iwonę i Marka Baluków, Ireneusza Czekerde (wszyscy Chełm), oraz Leszka Kota i Tadeusza Siencyzka (Bogdanka).**

Organizatorzy tj. UKS „WÓL – KAN” przy SP Wólka Kańska, Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie składają podziękowania Starostwu Powiatowemu w Chełmie, Gminie Rejowiec Fabryczny oraz Panu Tadeuszowi Uchańskiemu za udzielone wsparcie finansowe na organizację VI Ulicznych Biegów Niepodległości.

Serdeczne podziękowania składamy również na ręce policjantom Komisarjatu Policji w Rejowcu i druhom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniem za pomoc w sprawnym zabezpieczeniu trasy biegów, a także nauczycielom i opiekunom wszystkich placówek oświatowych, które uczestniczyły w tegorocznych zawodach.

**Zapraszamy za rok.**

Andrzej Kosz – Kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie.





# Czy szkoła tylko uczy?

Dla każdego człowieka szkoła kojarzy się z nauczycielami i uczniami, którzy pięć dni w tygodniu uczą w przypadku nauczycieli i uczą się w przypadku uczniów. Szkoła to 45 minutowe lekcje, których koniec i początek odmierza dzwonek szkolny, to od czasu do czasu zebrania z rodzicami zwane potocznie wywiadówkami, to uroczystości szkolne najczęściej organizowane z okazji świąt państwowych, wreszcie szkoła to coroczne świadectwa zdobywane przez uczniów. W taki stereotyp szkoły pewnie wpisywana jest przez większość mieszkańców Pawłowa również i nasza szkoła, ale czy rzeczywiście tylko taki wizerunek możemy jej przypisać? Uważam, że taka opinia jest bardzo krzywdząca dla tej szkoły, jej nauczycieli, większości uczniów jak i ich rodziców. Szczególnie w takich miejscowościach jak Pawłów życie szkoły jest równoległe z życiem miejscowości, każdy jest zainteresowany tym, co się dzieje w szkole, kto i jak w niej uczy oraz tym co może szkoła zaoferować uczniom, rodzicom i mieszkańcom. I trudno się temu dziwić, gdyż niemalże wszystkich drogi były, są lub będą związane z tą szkołą. Dla mnie jako dyrektora Zespołu Szkół w Pawłowie jest rzeczą niezmiernie ważną, by nasza szkoła wykraczała poza ten stereotypowy wizerunek placówki oświatowej i dawała jak najwięcej uczniom, rodzicom i mieszkańcom miejscowości. Większość działań, które zostały podjęte w naszej szkole tylko w przeciągu tych niespełna trzech miesięcy od początku roku szkolnego świadczą o wielorakim i często niekonwencjonalnym wywiązywaniu się z zadań oświatowych narzuconych przez system. Oprócz zwyczajnego toku nauczania i wychowania w naszej szkole ciągle się coś dzieje. W szkole prężnie działa Samorząd Uczniowski, który od początku roku przeprowadził wiele ciekawych akcji m.in. starsi uczniowie z zaangażowaniem dbają o rozwój czytelnictwa wśród dzieci najmłodszych. Codziennie na długiej przerwie w sali gimnastycznej gromadzą się uczniowie klas I – III, aby posłuchać baśni, bajek i legend czytanych im przez starszych kolegów z naszego gimnazjum. Akcja nie tylko służy rozwijaniem zainteresowań czytelnictwem, ale ma ogromny wymiar wychowawczy. Nawijają się poprawne relacje między starszymi i młodszymi dziećmi, młodszy mają poczucie bezpieczeństwa i wiedzą, że mogą zwrócić się o pomoc nie tylko do nauczycieli, ale także do swoich starszych kolegów. Kolejną ciekawą inicjatywą SU jest zorganizowanie Dnia Życzliwości obchodzonego na całym świecie w dniu 21 listopada. Akcja rozpoczęła się długo przed tą datą, a jej podsumowanie nastąpiło 24 listopada. Uczniowie brali udział w konkursie poetyckim – fraszka, wiersz lub opowiadanie o życzliwości, drużynowym konkursie wiedzy na temat Światowego Dnia Życzliwości, konkursie plastycznym, wybrano najżyczliwszych uczniów w poszczególnych klasach oraz mieli możliwość obejrzenia inscenizacji „Więcej kultury w szkolne mury” oraz „Starość nie radość – młodość nie wieczność”. Ciekawym przedsięwzięciem było stworzenie drzewka życzliwości, gdzie uczniowie i grono pedagogiczne zamieszczało życzenia dla życzliwych od życzliwych.

Dla klas I – III został zorganizowany konkurs przyrodniczy pod hasłem: „Jesienią, jesienią sady się rumienią”. Uczniowie mieli możliwość wykazania się wiedzą przyrodniczą i ciekawymi rozwiązaniami a nagrody były powiązane z dbałością o zdrowe odżywianie – owoce z sadów.

W szkole prężnie działa Szkolna Kasa Oszczędności. Już kolejny raz przystąpiła do ogólnopolskiego konkursu „Dziś oszczędzasz w SKO – jutro w PKO”. SKO prowadzi swój blog, na którym umieszcza wiele wpisów o podejmowanych inicjatywach. Już w tamtym roku zdobyliśmy nagrodę II stopnia, a opiekun SKO otrzymał Brązową Odznakę. Uczniowie w ramach działań SKO mieli możliwość poznać historię pieniądza, dowiedzieć się, co to jest karta płatnicza i o produktach Banku PKO BP. Podejmowali



wiele inicjatyw dotyczących oszczędzania – zbiórka zużytych baterii, makulatury, puszek, nakrętek jak również poznali tajniki ekologii.

W szkole prowadzone są działania profilaktyczne: w ramach programu „Trzymaj Formę”, uczniowie mogą poznać zdrowy styl życia, alternatywne metody spędzania czasu wolnego, zasady zdrowego odżywiania i jego wpływ na ich organizm. Program „Znajdź właściwe rozwiązanie” realizowany jest w klasach gimnazjalnych dotyczy profilaktyki uzależnień nikotynowych, a program „Nie pal przy mnie proszę” jest realizowany w klasach I – III szkoły podstawowej, jego celem jest profilaktyka antynikotynowa.

Szkoła uczy nie tylko w systemie klasowo – lekcyjnym, ale również nauka odbywa się w trakcie wycieczek. Zorganizowaliśmy wyjazdy edukacyjne do Lublina na UMCS, gdzie uczniowie uczestniczyli w pokazach fizycznych. Mieli możliwość zaobserwować ciekawe zjawiska fizyczne. Uczniowie naszej szkoły w dniu 23 września uczestniczyli w „XXII SPOTKANIU Z HISTORIĄ” – Słowiańskie Święto Płonów. W ośrodku „Choina - Horodyszczce” znajduje się rekonstrukcja słowiańskiego grodziska, z pobliskiego Klarowa. Ośrodek organizuje widowiska plenerowe prezentujące zwyczaje Słowian, warsztaty rzemiosła i kuchni słowiańskiej. Realizowane w grodzie przedsięwzięcia cechuje wysoki poziom edukacyjny i poznawczy zarówno dla młodzieży szkolnej, jak i pasjonatów historii. W ramach akcji „Cudze chwalecie – swego nie znacie” zorganizowany został wyjazd do Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Tutaj uczniowie podziwiali skansen i różnorodność roślin. Dbamy również o zaspakajanie potrzeb kulturalnych naszych uczniów. W ramach działań „Blżej kultury” zorganizowaliśmy wyjazdy do Chełmskiego Domu Kultury na operetkę „Okruszek nieba”, do kina do Lublina na film „Bitwa Warszawska” a w szkole prezentowane były przedstawienia edukacyjne „Bezpieczeństwo w sieci” oraz Program muzyczny – satyryczny „Tobie szkoło”. Dbamy również o rozwój fizyczny naszych uczniów, uczestnicząc w wielu zawodach sportowych jak i je organizując. Uczniowski Klub Sportowy zorganizował II Memoriał im. Artura Rudzińskiego w piłkę nożną oraz Gminny Turniej Tenisa Stołowego. Byliśmy również na lodowisku w Lublinie.

Uroczystości szkolne zawsze są na wysokim poziomie, dbamy aby zarówno uczniowie jak i rodzice mogli zakosztować wielu estetycznych wrażeń. Organizacja Dnia Edukacji Narodowej połączona ze ślubowaniem klasy I szkoły podstawowej jak i Rocznica Odzyskania Niepodległości połączona ze ślubowaniem klasy I gimnazjum dostarczyły wielu emocji i niezapomnianych wrażeń. Nasi uczniowie chętnie włączają się w działania środowiskowe.

Ostatnio wystąpili na uroczystym wieczorze andrzejkowym zorganizowanym w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie połączonym z Dniem Seniora. Zespół instrumentalno – wokalny „Na ludową nutę” dał wspaniały koncert a uczniowie klas gimnazjalnych zaprezentowali swoje zdolności satyryczne, występując w przedstawieniu pod tytułem „Śmiechoterapia”, którym rozbawili wszystkich gości. Bardzo dobrze w szkole działa Rada Rodziców, dzięki ich inicjatywie organizowanych jest w szkole wiele ciekawych projektów: jak Dzień Babci i Dziadka, Piknik Rodzinny, Choinka szkolna, udział w Jarmarku Pawłowskim. Dzięki przedsiębiorczości rodziców oraz żywym zainteresowaniu dobrem szkoły rodzice rok rocznie przeznaczają duże nakłady finansowe na wyposażenie szkoły. Tylko w tym roku szkolnym przeznaczyci na doposażenie szkoły około 6 tysięcy złotych, zakupując meble szkolne do dwóch sal lekcyjnych oraz meble do sali przedszkolnej. Dofinansowują wycieczki szkolne oraz zakup nagród dla uczniów biorących udział w licznych konkursach. Zawsze chętnie służą swoją pomocą przy organizacji imprez szkolnych. Tak pręźnie działającej Rady Rodziców życzyłoby sobie każdy dyrektor szkoły, ja mogę im tylko serdecznie podziękować. Bardzo dobrze układa się współpraca z przedstawicielami samorządu terytorialnego w osobach Pani H. Rzepeckiej, Pani E. Osoby i P. W. Dudka są żywo zainteresowani dobrem szkoły i jej sprawną organizacją, wspierają również wiele działań, między innymi dzięki ich ofiarności dzieci naszej szkoły mogły



się świetnie bawić na Pikniku Rodzinnym z clownem. Wracając do pytania postawionego na początku o stereotyp szkoły, z całą pewnością mogę stwierdzić, że Zespół Szkół w Pawłowie to nie tylko nauczanie i uczenie, to żywy organizm, w którym ciągle coś się dzieje, który tętni życiem i świetnymi inicjatywami i na dodatek dobrze dba o edukację uczniów, o czym świadczą min. różnego rodzaju osiągnięcia i wyniki w nauce.

Dorota Jaszczuk

## „Okolona wolność” – prolegomena interpretacyjne

W roku 2010 ukazały się drukiem dwa tomiki utworów poetyckich Lucyny Lipińskiej [„Drzwi zamknięte wierszem”, Lublin oraz „Spłoszona cisza”, Chełm], w których autorka od pierwszych kart starała się zapoznać czytelnika z własnym postrzeganiem źródeł i funkcji tego rodzaju twórczości. *Poezję traktuję jako sposób na hołdowanie prawdzie* – deklarowała [„Spłoszona cisza”, s. 7], przy czym szczególnie ważnym komponentem swojego programu czyniła potrzebę utrwalania myśli ulotnych oraz rejestrowania ludzi i zdarzeń silnie zaznaczających się w doświadczanym przez nią życiu: *Kochanym moim ślady znacze, (...) by choć o krok prześcignąć czas* [„Drzwi zamknięte wierszem”, s. 2 i s. 116]. W „Okolonej wolności” pawłowianka z urodzenia pozostaje wierna wcześniejszym założeniom.

Tutaj, zgodnie z zasadą fortunnej komunikacji, dominujący nadawca rozmyślnie, w charakterystyczny dla siebie sposób przekazuje określone treści, a jednocześnie nieustannie dostrzega i świadomie uobecnia odbiorcę. Efekty poezjowania L. Lipińskiej zdecydowanie nie są przeznaczone 'do szuflady', co fakt publikacji potwierdza najwyraźniej. Uważniejsza lektura kolejnych tekstów pozwala odnaleźć niemal refreniczne intencje nadawcze, w których istotną rolę odgrywa właśnie czytelnik, prowokowany do zastanawiania się nad przekazywanymi sensami. Jednocześnie należy dodać, że autorka (nierzadko) te sensy zaledwie szkicuje, co wcale nie ułatwia zrozumienia przekazu, każe się ich domyślać, zwodzi, szyfruje, prowadzi swoistą grę, zaprasza do zabawy i wyobraźnię, i intelekt oczekiwanego adresata.

Przykład takiego postępowania spotykamy już w tytule tomiku. Według definicji leksykograficznej 'okalać' znaczy: '1. otaczać coś dookoła; okrążyć, ciągnąć się, rozciągać się dookoła czegoś; 2. utworzyć obwódkę, obrzeżenie; obramować, oblamować czymś' [M. Szymczak, (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1988-1989, t. II, s. 497]. W przypadku praktyk pisarskich L. Lipińskiej odnajdywanie konstruowanych przez nią sensów nie jest ani takie proste, ani tak oczywiste jak w zacytowanych definiensach, do czego przyczynia się wielokierunkowe nasemantyzowanie przynajmniej niektórych leksemów. W jednym z wierszy spotykamy bowiem 'wolność obręczkami okoloną', co kontekstualnie sugeruje ograniczenie, ale 'okolenie' czy 'okalenie' może też implikować ochronę stanu nieskrępowania i niezależności przed potencjalnym zagrożeniem (*nie przekroczy / niedostępnych grani / w obawie przed urwiskiem (...), ostrzega / przed nieuchronną tonią*), co już ewidentnie poszerza i modyfikuje objaśnienia słów-

nikowe. Wolność – z jednej strony – okazuje się czymś naturalnym, czymś, co *nasyca / piskłeta / tchnieniem / nieskażonym*, lecz – z drugiej strony – sam podmiot liryczny dopiero po długotrwałych poszukiwaniach dochodzi do przekonania, że – *by poczuć się wolną* – musi podarować *wolność / wspomnieniom*. Rodzi się więc uzasadnione pytanie o to, czego i kogo dotyczy tytułowa wartość: myśli? słów? działań? wyborów? przekonań? twórcy tekstów? ich adresatów? osób spotkanych? ludzi z tła? Odpowiedzieć w tym miejscu – niepodobna, ale trzeba pamiętać, że trudności z precyzyjnym rozumieniem znaczeń są (i zawsze były) związane z niezbywalnym prawem poezji do niedomówień. L. Lipińska chętnie z tego prawa korzysta, naznaczając własne poczynania trzema (jak się wydaje) konstytutywnymi cechami. Spróbujmy się przyjrzeć im bliżej.

### 1. Subiektywność

Poezjowanie z reguły jawi się jako sztuka bardzo osobista. Autorem niniejszego zbioru jest osoba niewątpliwie znająca życie, patrząca nań w perspektywie jednostkowych sukcesów i porażek, ale także, co można stwierdzić bez większego ryzyka, w zindywidualizowanym komunikacie odważnie ujawniająca własne marzenia i wyobrażenia. Sięgając po tę książkę, czytelnik otrzymuje propozycję zetknięcia się z poezją przemysłaną, odzwierciedlającą radości i niepokoje charakterystyczne dla człowieka dojrzałego, choć jednocześnie podejmującego próbę ocalenia (jakieś części) siebie z przeszłości, co potwierdzają wybory motywów literackich oraz elementy dekoracji silnie zsubiektywizowanego świata.

Teksty, z których jedne mają tytuły, a inne są ich pozbawione, przede wszystkim odsłaniają kobiecą naturę ich twórcy. Identyfikację rodzajową umożliwiają nie tylko formy gramatyczne użytych wyrazów, lecz również ich strona treściowa, odsyłająca do wytworów kwalifikowanych jako typowe dla jednej z płci: *makaty / tkane / ścięciem / krzyżykowym, misterny ażur, muślinowy powiew, pasjans*; znaczące w tym zakresie okazują się wyrażenia konotujące delikatność (*nic pajęczka, spłoszenie motyla*), jak też nawiązania do gatunków mowy bardziej reprezentatywnych dla kobiet niż mężczyzn (*kolysanka, modlitwa*). Składnikami przestrzeni jednoznacznie kobiecej są: *dekolt, makijaż, suknia*, a także nieobce jej komponenty florystyczne, z których (w opisywanym materiale) prym wiodą: *anemony, cyprysy, grządziele, hiacynty, magnolie, miodunki, niezapominajki, róże, stokrotki, szarotka* oraz egzotyczne *rafleje*.

Subiektywizm widoczny jest ponadto w selekcji składników



treściowych. L. Lipińska – tu: zdecydowanie oszczędniej niż w poprzednich tomikach – buduje pamięć o ludziach rzeczywistych, zarówno żyjących, jak i tych, którzy odeszli, co dokonuje się zazwyczaj w dedykacjach (*Joli i Jackowi w rocznicę ślubu; W hołdzie Pułkownikowi Stanisławowi Rasińskiemu; Moim byłym uczniom – matce pułkownika Kazimierze i żonie Małgorzacie dedykuję; Mojej nauczycielce Pani Wandzie Garbaczewskiej*), w tytułach tekstów (*Dzień Kobiet; Dzień Dziadka*) lub w oznaczonych datą, jakoś szczególnie przeżytych wydarzeniach rodzinnych albo pozarodzinnych (*8 maja 2011 r.; Boże Narodzenie 2010 r.*).

Najbardziej jednak – tym razem konsekwentnie – wybiórczość wiąże się z eksponowaniem pojęć ważnych dla uzewnętrzniającego się podmiotu. W przypadku komentowanego zbioru, obok tytułowej 'wolności', występują także i inne kategorie aksjologiczne. Bezpośrednie bądź pośrednie (czyli dokonywane głównie na podstawie funkcjonujących powszechnie konotacji kulturowych) wartościowanie pozytywne dotyczy takich kluczowych dla ludzkiej egzystencji słów, jak: *miłość, nadzieja, nieśmiertelność, nieskończoność, wytrwałość; radość / wpleciona w bose stopy dziecka*. Rzadziej wśród nich pojawia się sem negatywności (*absurd, zawiść*) bądź wartościowanie ambiwalentne (*los, tęsknoty zagubione*).

Wszystkie emocje, postawy, walory czy obiekty, w rodzaju: *aura, dekalog, świt, ziarno siewne* stają się wystarczającym pretekstem do snucia wynurzeń natury osobistej. Indywidualny rys stanowi na przykład zachwyt nad mocą słowa – *kamertonu wiernego dźwiękom*. O roli polszczyzny traktuje nawet jeden tekst w całości [„Polska mowa...”], ale przecież w pozostałych wykonaniach bez jakiego-kolwiek wysiłku dostrzega się poszukiwania najtrafniejszych struktur językowych i podziękowania *za słowo dające więcej*, a ponadto można w nich zaobserwować potrzebę wyeksplikowania posłannictwa poety tworzącego wiersz, który *niczym skalpel / przecina / ból / samotności*. Nadawca analizowanych tu, mocno skondensowanych monologów, marzy o takim liryku, aby przywoływane *wspomnienia (...)* z *wrażenia / wsiątki / w klawiaturę fortepianu*, choć jednocześnie ma świadomość i poczucie bezradności twórcy przyznającego, iż *niełatwo (jest) umacniać podmyte mosty odłamkami słów* [na ten temat więcej w pracach m.in.: M. M. Bachtina, W. Isera, M. Neumann, R. M. Ohmanna, P. Ricoeur'a, E. Hirscha; por. też niektóre opracowania badaczy polskich, np. Z. Łapińskiego, H. Markiewicza, J. Puzyniny, W. Weintrauba lub K. Wyki].

Wszechobecny subiektywizm nie pozwala określić, ile w utworach L. Lipińskiej okruczeństwa rzeczywistości autentycznej, a ile kreacji (i autokreacji). Na pewno jednak wyczuwa się w nich stały żal za tym, co odeszło, niełatwą tęsknotę za czasem minionym.

## 2. Nostalgiczność

Tematem wielu interpretowanych utworów uczyniono tutaj „kraj lat dzieciennych”, choć obok tego elementu pojawiają się także reminiscencje związane z czasem dorastania i okresem pracy zawodowej. Autorka wypełnia je głównie postaciami: ojca oraz matki, przywołuje ukochane miejsca (*boisko, bór, izba, las, łąka, sad*), kilkakrotnie nawiązuje do faktu bycia nauczycielką (*biała kreda, gwar rozbawionego boiska, tablica*), przypomina sobie *szron* na szybie i *smak ciepłego chleba na przyzbie / z poranego wypieku*, rozpamiętuje młodość („Bal”). Stałe powroty do wybranych obiektów zostają wzbogacone zapamiętanymi dźwiękami (*brzęk gitar, takt marsza*) i zapachami (*pieczony chleb, toń aromatów, zapach lasów*). Sensualność trafnie dopełniają barwy (*rdzawość, szarości, zieloność; kolory poblądle; pastelowe cienie; rozmarzony lazur; barwy zielono-srebrzyste / barwa kameleona*) i wrażenia dotykowe (*dotyk brzoźowych witek*). Związek z naturą bywa tak intensywny, że czasami powoduje zacieranie się granic między tym, co realne i tym, co niemożliwe do odczuwania (*choć pada / za oknem / czuję krople wilgotne / na ustach*). Liryczna bohaterka troszczy się o świat ocalony wspomnieniami, chroni go przed zakusami teraźniejszości i niepamięci (*wkładam mój mały świat / do kufra / z obawą / by / miejsca nie zabrakło / na szczebiot poranków / i wieczory znużone*), a tęsknotę za nim *leczy homeopatią*.

Akty wskazywanej, istotnej tu przecież perseweracji mogą wynikać z lęku przed przemijaniem, które jest sygnowane *godno-*

*ścią / nocy / odmierzanych / przez wiosny* albo *sadami, które obrodziły na nowo*. W większości wierszy procesowi informowania towarzyszy (zamierzona?) emocjonalizacja przekazu i manifestowana aktywność podmiotu, podejmującego walkę z utratą przeszłości. Chcąc *czas skłócony zagłuszyć*, wyrażając niezgodę na jego upływ (*i / jest we mnie / chwila / przysiadła pod małwą / już zmęczona / lecz wciąż / doczesna*), autorka poszczególnych wyznań poetyckich zwraca się nawet do bliskiego sobie człowieka z prośbą o pomoc w sygnalizowanych wyżej zmaganiach (*z czasem / płowieją barwy / cichną słowa / głębię spojrzenia / spływają piaski // za to / pamięć / wybucha nową ekstazą / z każdą wiosną // zatrzymać aromaty / tamtych lat / pomóż mi*), by ostatecznie zadeklarować wprost: *Chcę / uwolnić się od rozpamiętywania / błyski wzruszeń / przemienić na mat*. Niekiedy świadomości przemijania towarzyszy przecucie nicości, jak ma to miejsce w wierszu „Drzwi”, w którym ewokowanie granicy istnienia (*zanim // srebrne lotki / nie uniosą się / przed wierzeje / piotrowe*) generuje słowa mówiące o urodzie doczesnych powinności.

Zabiegi polegające na przemyślanych retrospekcjach bywają wzmocnione stosownym słownictwem. Akcenty archaizacyjne dają o sobie znać np. w *gościnie, kaganku, kołatce, podwojach, rezonie, szalbierzu, wieczery, zwierciadle*. W podobnym celu zostały użyte w jednym z tekstów *firmamenty* i *świeczniki* oraz funkcjonujące już tylko w zapominanej warstwie frazeologicznej polszczyzny: *lary i / penaty*. Dodajmy, że refleksje zespalane specyficznym kolorytem patyny nierzadko zamyka puenta realizowana finalnym wyrażeniem przyimkowym (*oczy usypiające / szukają wciąż / życzliwych rąk / do utulenia; [kroki] diariusze / piszą / dla synów / strzegących pustki / w nieśmiertelność; [cienie matek] choć / poranione / wciąż / strzegą wiecznego ognia // dla ciebie*), ale, co warto podkreślić, nie jest to cecha najbardziej typowa dla językowej warstwy tekstów L. Lipińskiej.

## 3. Metaforyczność

Komentowane utwory są autonomicznymi całością, objętościowo niewielkimi, pisanymi wierszem wolnym, z charakterystycznymi dla niego skupieniami i przerzutniami. Poziom estetyki po-szczególnych wypowiedzi podnoszą wykorzystywane w nich niezbyt liczne apostrofy (*nie szukaj żono / Jego głosu / w huku „rosomaków”; Mistrzu namaluj / Jego portret*) i znacznie chętniej stosowane epitety: *bezbronne rzęsy, niedospane powieki, powiewne pióro, ścieżki pogarbione*. Przede wszystkim jednak specyficzność tekstów L. Lipińskiej kształtują wszelkiego rodzaju przenośnie. Mamy tu więc i metonimię (*wyrazista księga / pisana westchnieniem / drżącej dłoni*), i synekdochę (*źrenica nieba*). Wysoką frekwencją odznacza się synestezja (*zapach pejzażu*), z którą wyraźnie ilościowo kontrastuje finezyjny hypellage (*głaz toczony pod górę / nie do końca przekonany / o poczuciu sensu*). Sporo tu także animizacji z ich odmianną personifikacyjną (*hiacenty kwitną / zapożyczonym od słońca / blaskiem / wpinają radość / w warkocze dziewcząt; snop reflektorów / zdumiony; wiersz wymknie się na / rekonesans*).

Częste i mocne akcenty metaforyczne pozwalają autorce, *układającej w sens każdy / zmysł*, na odkrycie przed adresatem znaczeń i obszarów dotychczas niezauważalnych. Odsłanianie światów skrywanych umożliwiają zaskakujące zestawienia często zwykłych, codziennych słów (*bezsenność malw, błyski wzruszeń, kresy zawstyżenia, niepewność pasjansa; seledynowy uśmiech księżycy, węzły gordyjskie / naszego spowzednienia*) lub oryginalna wymiana jednego członu w utartym wyrażeniu czy zwrocie (*droga jeżynowa / przez życie*). W wyniku tego typu zabiegów powstają metafory nośne i łatwe, potoczne (*poorane ręce / losu, różowe szkiełko* czy schyłek życia pokazywany jako schodzenie ze sceny) oraz sformułowania nowe, świeże, nakłaniające do zastanowień, więc w odbiorze wymagające, czasami dyskusyjne, niekiedy z tęskną nutką oniryczną ([cisza] *zaprasza marzenia / (...)* / *na biesiadę / z odcieni ciepłych barw*) lub zawierające myśl głębszą, wartość zapamiętania i repetycji: [słowo] *tajemnice przybliża / poetom / lecz / warunek stawia // o kunszt [por. dwa przykłady ze „Spłoszonej ciszy”]: chcesz wierności? / szukaj jej / wśród pary / butów – „Buty”, s. 18 albo: od dziś / powstrzymuję wszystkie zegary / przed apetytem // na czas – „Szczerłość”, s. 40*).

W konstruowaniu niedosłownych przekazu przydatne okazują się też najrozmaitsze aluzje. Przeważają te z rodowodem

Od autorki

Nic nie dostarczy autorowi głębszego spełnienia, nad pragnienie, iż intencje jego twórczości zostaną odkryte.

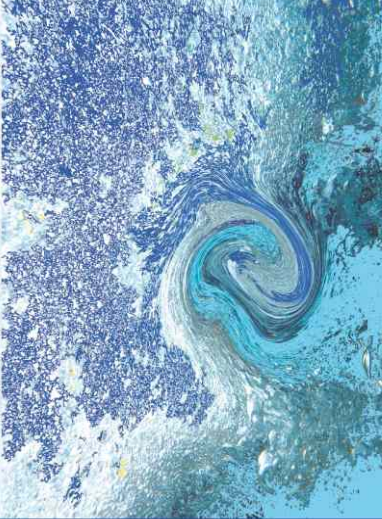
Wielką satysfakcję sprawił mi Pan dr hab. Leszek Tymia-kin – pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej UMCS w Lublinie, dokonując analizy i oceny mojego poetyzowania.

Dziękuję za zgłoszenie moich wątpliwości we własne propozycje poetyckie, za podkreślenie wartości, które pragnęłam wpisać w kanony moich literackich poczyni.

Wierna idea Juliana Przybosa, „iż poeta dąży do wzruszenia czytelników poprzez celową organizację wizji”, nie mogłam udokumentować cierpienia, smutku i radości, ale starałam się je sobie wyobrazić.

Dziękuję za spojrzenie na moje tworzenie z katodralnego podium, co utwierdza mnie w przekonaniu o nieskonstytuowanej prawdziwie naukowych tez i wniosków, stawianych przez literaturę w odniesieniu do poetyki. Spojrzenie na moje wiersze okiem profesjonalisty przekonyuje mnie o słuszności, głoszonej przez Awangardę Krakowską tezy, z którą się utożsamiam, iż „prawdziwa sztuka to sprowadzanie chaosu do porządku, to zmuszanie dowolności do ładu, to wiersz wolny, metaforyz-już nie”.  
Doświadczając wierności powyższej sentencji – przez wiersze starałam się udowodnić, między innymi, dlaczego wolność musi być okolona? Czy udało mi się odpowiedzieć na postawioną hipotezę? – osąd pozostawiam Czytelnikom.

Lucyna Lipińska



Lucyna Lipińska

Okolona wolność

**Wolność**

Wolność  
wyznacza granice  
nięcia pajęczą

króluje nad  
misternym ażurem  
okalającym przestrzeń  
czujna na dotyk

ustami Temidy  
osacza  
nieokiełznaną  
swobodę  
zagrożającą  
gniazdu

nasyca  
pisklętą  
tchnieniem  
nieskażonym

Lucyna Lipińska

mitologicznym (greckim, rzymskim i biblijnym), dotyczące użyć zarówno nazw własnych (*Amor, Diogenes, Eden, Flora, Orfeusz, Syzyf, Temida, Wenus*), jak i rzeczowników dzisiaj pospolitych (*perseidy, zefir, złote runo; narodziny / gwiazdy / betlejemskiej*). Odwołaniami doraźnym i aktualizacjom kontekstowym, poszerzającym horyzont poznawczy oraz budującym obrazowość, służą także szeroko rozumiane skojarzenia włoskie (*Colosseum, Rubikon, Tybr, Wenecja*), aluzje literackie (*Król olch, J. W. Goethe'go*), malarskie (*uczta Leonarda da Vinci, obrazy Tycjana*) oraz fascynacje muzyczne, ujawnione za sprawą neapolitańskiej pieśni *Santa Lucia*, muzyki *Straussa* czy znakomitego baletu P. Czajkowskiego – *Jeziorko łabędziego*.

\*\*\*

Uwaga końcowa: oto czytelnicy dostają do rąk ostatnią część tryptyku, ale, obserwując chęci i tempo pisania oraz konsekwencję w realizacji 'literackich' przedsięwzięć jego autorki, należy przypuszczać, że pojawią się tomiki kolejne. I dobrze, bo piarstwo L. Lipińskiej dowodzi, że można dojrzałe dokumentować czas, emocje oraz własne przemyślenia, lecz przede wszystkim uczy, jak w piękny i niebanalny sposób dzielić się częścią siebie z innymi ludźmi.

dr hab. Leszek Tymia-kin

**Sala konferencyjna Chełmskiej Biblioteki Publicznej w Chełmie zgrupowała w dniu 7 października 2011 r. kilkudziesięciu miłośników poezji. Koneserzy pięknego słowa przybyli licznie na wieczór autorski Danuty Agnieszki Kurczewicz, rodowej pawłowianki, członkini Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”, członkini Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich oraz członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, połączony z promocją jej najnowszego, czwartego już tomiku poetyckiego „Przesa nie-pamięci”.**

## Promocja „Przesa nie-pamięci” Danuty Agnieszki Kurczewicz

W postłowie do ostatniego tomiku Arkadiusz Sann m. innymi napisał: „*Jeśli ktoś szuka poezji mądrej, dojrzałej i w miarę przystępnej, to ten zbiorek poetycki z pewnością spełni jego oczekiwania...*”. W wieczorze uczestniczyli: Robert Chełmicki, Dyrektor Chełmskiej Biblioteki Publicznej; recenzenci wcześniejszych tomików poezji – dr Beata Kucharska oraz poeta i prozaik Zbigniew Waldemar Okoń; dr Danuta Makaruk, prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Edukacyjnego „na chełmskiej”, poetka, eseistka, autorka eseju „*Stopnie wtajemniczenia Danuty Agnieszki Kurczewicz w kolorze sepia*” („Głos Pawłowa” nr 17/2011); dr Marian Janusz Kawałko, wybraniec trzech muz: Euterpe, Erato i Klio; Krzysztof Kołtun, autor ponad 20 tomików poezji; wydawca wszystkich tomików poezji poezji – Waldemar Taurogiński, właściciel Wydawnictwa „TAWA”; członkowie Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” na czele z prezesem Robertem Gałanem; członkowie Klubu Miłośników Dobrej Książki, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa na czele z wiceprezesem Adamem Kędzierawskim, przyjaciele i najbliżsi. Wiersze z najnowszego tomiku a także z książki poetyckiej „*Kręgi zwiłokrotnione*” recytowali oprócz bohaterki wieczoru także Sylwia Krasnowska i Monika Justyna Kurczewicz. Strofy poezji ubarwiała m. innymi muzyka F. Chopina oraz utwory muzyczne z repertuaru Edith Piaf, M. Grechuty i S. Krajewskiego w wykonaniu muzykologa Radosława Sroczyńskiego (akordeon, instrument klawiszowy).

Interesującą dyskusję z udziałem autorki, obejmującą także wątpliwości interpretacyjne pewnych fragmentów poezji, świe-

Decyzją Kapituły Wawrzynu Literackiego  
podjętą w dniu 6.10.2011r.

Pani/Pan  
Danuta Agnieszka Kurczewicz  
otrzyma(ła)

SREBRNY  
WAWRZYN LITERACKI

za  
całokształt twórczości

Warszawa, dnia 6.10.2011r.

Kancelaria Kapituły

tnie zrekapitułował „nadworny krotochwilant” Chełmskiej Grupy Literackiej, fraszkopisarz Stanisław Koszewski, wprowadzając zebranych w nastrój pogodnej wesołości i zachęcając tym samym do licznych dyskusji kulturalowych.

Z kolei w dniu 15 października 2011 r. w siedzibie Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich w Lublinie miały miejsce „otręsziny poetyckie” Danuty Agnieszki Kurczewicz przed gronem zarządu i członków związku. Prezentacji nowej członkini związku, przyjętej do tak szacownego grona decyzją Komisji Kwalifikacyjnej Zarządu Głównego ZLP w Warszawie, dokonał Prezes Zarządu Oddziału Lubelskiego ZLP Stanisław Andrzej Łukowski. Chełmsko-pawłowska poetka dokonała autoprezentacji recytując także wybrane utwory ze swoich tomików poetyckich. Miłym akcentem spotkania było wręczenie „Wawrzynów Literackich”<sup>1</sup> przyznanych decyzją Kapituły w Wa-



Promocja tomiku D.A. Kurczewicz





Laureaci Wawrzynu Literackiego

rszawie. Wśród wyróżnionych znalazła się Danuta Agnieszka Kurczewicz (srebrny „Wawrzyn Literacki”), Izabella Wzładowska (srebrny), dziennikarka i publicystka z Lublina, autorka m. innymi książki biograficznej pt. *Profesora Seidlera poplątany żywot* oraz poeta i malarz młodego pokolenia z Parczewa Marcin Kowalczyk (brązowy).

Stefan Kurczewicz

<sup>1</sup> Kapituła „Wawrzynu Literackiego” ukonstytuowała się w Warszawie spośród znakomitych członków Związku Literatów Polskich; w jej skład wchodzi pisarze i poeci oraz krytycy literacy. Kapituła przyznaje trzy stopnie wyróżnienia wawrzynem: brązowym, srebrnym i złotym. Wyróżnienie wawrzynem jest formą promowania poetów i prozaików mieszkających i tworzących w środowiskach odległych od ośrodków wielkomiejskich oraz w oddaleniu od dużych centrów literackich. Kryterium przyznania odznaczenia jest wysoki poziom artystyczny utworów oraz działalność społeczna na rzecz środowiska lokalnego. Od dwóch kadencji Kanclerzem Kapituły „Wawrzynu Literackiego” jest nestor pisarzy i poetów chełmskich Longin Jan Okoń.

## „Zapomniane wartości” – wspomnienie o Tadeuszu Dwaniuku

Mój kochany ojciec, Tadeusz Iwaniuk (1928-2009) bardzo cenił działalność Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa i wydawany od paru lat „Głos Pawłowa”. Widziałam z jakim zapałem czekał na kolejne numery, czytał i pokazywał mi różne artykuły, które dokumentowały historię i teraźniejszość Pawłowa i jego mieszkańców.

Otrząsnęłam się trochę po śmierci ojca i pragnę przypomnieć czytelnikom Jego osobę.

Tata pochodził z ubogiej rodziny, gdzie buty były zakładane od święta, a dzieci nie szły do szkoły średniej, tylko jak najszybciej do pracy, aby zarobić na utrzymanie. Po wojnie brakowało im wszystkiego, dom i cały skromny dobytek spalili się w czasie bombardowania, a cała rodzina z czworgiem dzieci (rodzeństwo to: nie żyjący brat - Leon, siostry Janka i Stasia) mieszkała kątem u krewnych.

Tata został przyjęty do pracy w urzędzie gromadzkim w Pawłowie. Szybko się uczył, po paru latach został przewodniczącym gromadzkiej rady narodowej (styczeń 1965 r.). W roku 1954 ożenił się z moją mamą Stanisławą z domu Zduńczuk. Później urodziły się dzieci - mój brat Jan i ja.

Dla ojca priorytetem stało się zdobycie wiedzy i wykształcenia dla dzieci, bo sam kończył tylko różne kursy i szkoły zaoczne, aby w końcu objąć stanowisko głównego księgowego w Spółdzielni Pracy Bednarsko - Ceramicznej „Pawłowianka” w Pawłowie, gdzie pracował do emerytury. Razem z mamą



Tadeusz Iwaniuk 1928-2009

uprawiali jeszcze parę hektarów ziemi, żeby w domu niczego nie brakowało. Żyli skromnie i uczciwie. Ojciec rano golił się, schludnie ubierał i wychodził na cały dzień do pracy biurowej, czasami przed wyplatą przynosił pracę do domu i wielkie liczydła na pół stołu. Po powrocie z pracy jadł obiad, brał mnie na ręce i rzucał do góry uśmiechając się pod wąsem, nie mówił nic, ale ten uśmiech oznaczał wszystko: miłość i dumę. Ja to rozumiałam, taki sam uśmiech widziałam, gdy przynosiłam piątki ze szkoły, albo wygrywałam olimpiady szkolne. Zawsze był ze mnie dumny, jak zdałam maturę, skończyłam prawo, dostałam pracę w Lublinie, a po paru latach mieszkanie, co wtedy graniczyło z cudem. Byłam jeszcze bardzo mała jak do domu przychodziły co parę miesięcy kolejne tomy 12 tomowej encyklopedii powszechnej PWN. Był to drogi zakup, ale ojciec nigdy nie żałował pieniędzy na takie wydatki. To było nieprzebrane źródło wspaniałej, nowoczesnej wiedzy. Tradycją było, że w niedzielę, po kościele siadaliśmy w kuchni, przeszkadzając mamie w szykowaniu obiadu i rozwiązywaliśmy krzyżówki.

Ojciec był bardzo mądry i odcytany, interesował się polityką lubił dobrą muzykę i programy rozrywkowe. Sam był członkiem chóru parafialnego pod batutą niezapomnianego organisty Pana Swatowskiego. Nowocześnie prowadził gospodarstwo rolne, czytał fachowe czasopisma, można było z Nim porozmawiać na każdy temat. Na spotkaniach rodzinnych trwały różne polityczne dyskusje, o Polsce, o świecie, różnych problemach i wydarzeniach.

Był człowiekiem uczciwym i prostolinijnym. Wierzył w sprawiedliwość, wierzył, że jak ktoś ma wiedzę merytoryczną, jest mądry i wartościowy to powinien zajmować odpowiednie stanowisko, żeby dobrze służyć swoją wiedzą Ojczyźnie. Był patriotą. Nie mógł uwierzyć, że ważniejsza jest czasami przynależność partyjna, albo znajomości z ludźmi mającymi władzę. Kiedy zostałam dyrektorem personalnym z dumą stwierdził, że na to zasługuję. Kiedy spotykały mnie różne porażki w życiu nie mógł się pogodzić z niesprawiedliwością i różnymi układami politycznymi, których czasami padałam ofiarą. Bardzo to przeżywał.

Co dzisiaj zostało z ideałów, które tata wyznawał: pracowitości, uczciwości, wiary w wiedzę i kompetencje, sprawiedliwości, tolerancji, spokoju i kultury? Chyba niewiele.



Biuro GRN Pawłów, 04. 06.1949 r.



Tadeusz Iwaniuk z żoną Stanisławą

Tata był człowiekiem światłym i postępowym. W 1961 r. kupiliśmy pierwszy telewizor w Pawłowie i jeszcze wiele lat na „Bonanzę” i inne programy przychodziło do nas tyle ludzi, że brakowało miejsca w domu. Dużo podróżował i miał otwarty umysł. Pamiętam, jak pomagał mi w matematyce, chociaż ja byłam naprawdę zdolna. W tym miejscu muszę wspomnieć komu zawdzięczam dobre wyniki w nauce – Szkoła

Podstawowa w Pawłowie miała wtedy niespotykany poziom nauczania z wielu przedmiotów. Dla przykładu – Pan Janusz Hopaluk nauczyciel matematyki i fizyki, jego żona – Celina Hopaluk i Danuta Dzik – języka polskiego, Pani Janina Kosz – rosyjskiego i jeszcze paru innych wspaniałych nauczycieli, to była pierwsza liga w tamtych czasach. Przypomnę także działający zespół tańca ludowego, tańca gimnastycznego, częste występy w domu kultury; wiersze, teatry, koła zainteresowań. To wszystko mogło rozwijać każdego młodego człowieka. Ktoś powie ale była „komuna”. Była, ale nie było alkoholu w szkole, ani narkotyków, była większa dyscyplina (czasami uczeń dostał linijką po dłoni – jak zasłużył), może łatwiej mu było zapamiętać co jest dobre, a co złe? Teraz z perspektywy czasu doceniam to i wiem, że lepsza jest dyscyplina niż nadmierne rozluźnienie obyczajów jak dzisiaj. Niestety młodzi ludzie coraz mniej mają odpowiednich wzorców i autorytetów. To ich często sprowadza na manowce.

Na koniec podkreślę, że składając hołd ojcu, pamiętam także o zasługach mojej mamy. Ona będąc zawsze w tle, cicha i skromna, była prawdziwą siłą naszej rodziny i oparciem dla wszystkich. Ona zawsze nas wspierała i pocieszała. Po nagłej śmierci Mamy w 2001 r., Tacie jakby podcięto korzenie, nigdy już nie był taki silny jak wcześniej. Była dla niego oparciem, tak jak dla nas wszystkich.

Jestem bardzo dumna ze swoich rodziców. Nauczyli mnie szlachetności i tolerancji, pozytywnego nastawienia do drugiego człowieka, dzielenia się swoją wiedzą i służenia pomocą innym ludziom. Niektórzy z pogardą wypowiadają się o ludziach ze wsi, nawet nie wiedząc, ile mogliby się nauczyć od takich jak moi rodzice.

Cześć ich pamięci.

Zawsze kochająca córka  
Miroslawa Rodzik z d. Iwaniuk



Biuro GRN Pawłów, styczeń 1949

**Tadeusz Iwaniuk** był aktywnym działaczem samorządowym i społecznym. W latach 1961-1969, przez dwie kolejne kadencje, był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Pawłowie, pełniąc funkcję Przewodniczącego Komisji Finansowo-Budżetowej (1961-1962) oraz Przewodniczącego Komisji Regulaminowo-Mandatowej GRN (1968). W latach 1965-1966 kierował pracami GRN w Pawłowie wybrany na stanowisko Przewodniczącego. Angażował się w innych obszarach życia społecznego pełniąc między innymi funkcje: Przewodniczącego Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Sekretarza Komitetu Gromadzkiego PZPR, Komendanta Gromadzkiego Sztabu ORMO w Pawłowie. Wszedł w skład Społecznego Komitetu Budowy „Ulicy w kierunku Posterunku MO” (1961). Był aktywnym uczestnikiem zebrań wiejskich, na których poruszane były sprawy dotyczące poprawy warunków życia ogółu społeczności Pawłowa, jak np. budowa dróg, funkcjonowanie kółka rolniczego czy sprawa konfliktownych obszarów ziemi zaliczonej do wspólnoty gromadzkiej.

Redakcja

## Wiadomość dla internautów!

Uprzejmie informujemy, iż w wyniku umowy licencyjnej zawartej pomiędzy Zarządem Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa a Chełmską Biblioteką Publiczną im. Pauliny Orsetti w Chełmie wszystkie dotychczas wydane „Głosy Pawłowa” niezależnie od umieszczenia na stronie internetowej [www.pawlow.org.pl](http://www.pawlow.org.pl) są równolegle dostępne na stronie internetowej [www.cyfrowa.chbp.chelm.pl](http://www.cyfrowa.chbp.chelm.pl) w zakładce „Czasopisma”.

Zarząd SPP





## Podróż sentymentalna

Upalne lipcowe popołudnie 2011 r. żar leje się z nieba. Na peron w Zgorzlecu cicho jak wąż wpełza pociąg Kolei Wschodniemieckiej relacji Wrocław – Dresden. 90-letni Wincenty Kwiatkowski sprawnie wsiada do przedziału, by po raz drugi, po 66 latach, sforsować Nysę Łużycką. Wtedy, w 1945 roku, nie było to takie łatwe i oczywiste. Dzisiaj wagony Ostdeutscher Eisenbahn gładko suną ponad graniczną rzeką, a na twarzy Taty maluje się ledwo dostrzegalne wzruszenie i ozywają wspomnienia tamtej przeprawy. Z Goerlitz przesiadamy się na pociąg do Horki (wtedy Wehrkirch), by podążyć śladami historii sprzed ponad pół wieku. „Chciałbym jeszcze kiedyś pojechać tam, gdzie walczyłem na froncie i gdzie zostałem ranny” – niejednokrotnie mówił Tata i dzisiaj nadszedł czas realizacji tego zamysłu i odszukania miejsc, które tak bardzo wryły się w pamięć byłego artylerzysty.

Trudno jest zdecydować się na kierunek poszukiwań, tuż przy dworcu droga rozwidła się w 4 strony, a dookoła ani jednej żywej duszy. Obieramy na „chybił trafił” szlak w kierunku południowym. Naszym pierwszym celem jest odnalezienie mogiły polskich żołnierzy, którzy tu zginęli, ale napotkani w końcu mieszkańcy miejscowości, choć bardzo życzliwi, nic na ten temat nie wiedzą. Wskazują nam tylko drogę do pomnika żołnierzy niemieckich. Udajemy się we wskazanym kierunku, jednak po przybyciu na miejsce okazuje się, że obelisk poświęcony jest pamięci poległych w I Wojnie Światowej. Mimo upału penetrujemy kolejną część miasteczka. Wyludnione uliczki prowadzą nas na obrzeża miejscowości, skąd rozpościera się rozległy widok na okolicę. Tata porównuje malujący się przed jego oczyma krajobraz z tym, który zachował w swej pamięci, przemierza kilkaset metrów, by zmienić perspektywę, szuka charakterystycznych punktów, a nie znalazłszy ich, decyduje się ruszyć na północ, w kierunku Rothenburga. Na horyzoncie las, oddalony o jakieś 3 kilometry. Czy to ten las, który schronił go przed kulami nieprzyjaciela? Dowiedzieć się będzie można tylko na miejscu. Przemierzenie takiego odcinka to nie lada wyzwanie dla 90-latkę, ale tak jak zaplanował, tak chce „przeżyć to jeszcze raz” - pełna improwizacja, żadnych udogodnień. Dziarsko rusza do przodu, jednak ja postanawiam zweryfikować jego zamysł i „łapię okazję”. Życzliwy kierowca podwozi nas na skraj lasu, ale wnikliwa obserwacja terenu daje niestety, negatywny wynik. Nie zniechęca to bynajmniej byłego artylerzysty do dalszych poszukiwań. Jak przystało na wytrawnego piechura, obiera nowy kierunek i sprężystym krokiem pokonuje kolejne kilometry w nadziei odnalezienia miejsca pamiętnych walk. To niewiarygodne, ile energii drzemie w tym szczupłym starszym mężczyźnie; wyprostowana sylwetka, rytmiczny, szybki krok, aż trudno uwierzyć, że 66 lat temu przestrelono mu biodro.

Na drodze do Ushmannsdorf spotykamy 2 mężczyzn przed sklepem ogrodniczym. Kiedy przedstawiamy im cel naszego przyjazdu do Horki, jeden z nich natychmiast odwraca się i znika za rogiem domu. Cóż, nie każdy jest jeszcze gotów, by bez uprzedzeń i emocji rozmawiać z sąsiadem zza Odry o wojennej przeszłości. Na szczęście drugi z mężczyzn chętnie wdaje się z nami w rozmowę. Z zainteresowaniem wysłuchuje krótkich wspomnień Taty i wyraża ubolewanie, że w tym spotkaniu nie może już uczestniczyć jego zmarła przed kilku laty matka, która była świadkiem walk w kwietniu 1945 roku i dużo o nich opowiadała. Z przyjemnością stwierdzamy, że wersja wydarzeń wojennych we wspomnieniach kobiety, pokrywa się z przeżyciami Taty. Między rozmówcami nawiązuje się swoista nić porozumienia, wyrasta jakby most,

którego przęsa łączą dwa pokolenia i dwa narody. To budujące, że są ludzie, gotowi rozmawiać o drażliwych momentach historii polsko-niemieckiej spokojnie i z dystansem, tworząc nowy wymiar międzypokoleniowych kontaktów, wolnych od uprzedzeń i wzajemnej niechęci. Pan Lohmann wskazuje nam przypuszczalne miejsce starcia wojsk polsko-niemieckich i życzny nam owocnych poszukiwań.

Uliczka, którą udajemy się tym razem na wschód, wkrótce kończy się, a naszym oczom ukazuje się rozległe pole z widniejącym na horyzoncie lasem. „Tak, to chyba tutaj. Pamiętam te dwa wielkie budynki z czerwonej cegły, z tej strony widziałem je wtedy, gdy wyszliśmy z lasu” - mówi Tata. W pamięci byłego żołnierza ozywają wspomnienia.

Jest wczesny rano 18 kwietnia 1945 roku. Po sforsowaniu Nysy Łużyckiej 46, 47 i 48 pułk artylerii lekkiej dociera do miejscowości Wehrkirch. W II dywizjonie 48 pułku artylerii lekkiej walczą młodzi chłopcy z Pawłowa. W plutonie kierowniczym IV baterii jest 24-letni Wincenty Kwiatkowski - topografista, jego młodszy brat Emilian - zwiadowca, w VI baterii są Kazimierz Dudek i Józef Ładycki - radiotelegrafista. Pod osłoną nocy i lasu żołnierze zbierają siły przed czekającą ich w dzień kolejną walką z nieprzyjacielem. Nagle, zupełnie nieoczekiwanie, tuż przed świtem, wyrwa się z ukrycia jeden z radzieckich czołgów. Ostrzeliwując broniących się Niemców, naciera w kierunku wioski. Dowództwo II dywizjonu wysyła mu wsparcie w postaci 2 działonów [2 działa i ok. 30 żołnierzy]. Wśród wspierających natarcie jest Wincenty Kwiatkowski i Józef Ładycki. Chłopcy szybko okopują się na wzgórkach, a ich działa nie stygną od ognia. Około godziny 10.00 czołgistom kończy się amunicja, odwracają więc lufę do tyłu i wycofują w kierunku lasu. Artylerzyści zostają sami. Oddziały niemieckie przypuszczają teraz zmasowany atak. Najpierw artyleria zasypuje pole gradem pocisków, a potem szturm rozpoczyna piechota niemiecka. Natarcie jest tak ostre, że kule jak kosiarka ścinają krzaki i mniejsze drzewka. Jeden ze strzelców ustawia się za potężnym pnem drzewa i z zaciekłością „wali” z erkaemu. Za chwilę podbiegają do niego kolejni snajperzy i ostrzeliwiają Polaków. Sytuacja jest beznadziejna. „No, chłopcy, teraz wiem, bo jak mi w oczy wypali, to już lepiej, żeby w plecy trafił!” - woła Wicek. Po tych słowach z pięciu żołnierzy wyskakują z okopu, a za nimi Tata i potem jeszcze z dziesięciu innych. W momencie, gdy przeskakuje nasyp, kula trafia go w lewe biodro. Ostry, szarpący ból przeszywa mu całe ciało, ale go nie paraliżuje, dlatego ranny podejmuje ucieczkę, której stawką jest życie. Rosnące gdzieś wierzby są





jego sprzymierzeńcem. Powietrze przecina świst kul, ale ich tor, dzięki zagłębieniu terenu nie sięga głów biegnących. Do lasu jakieś dwa kilometry. Koledzy wyprzedzają Wicka i wkrótce znikają wśród drzew. Wreszcie i Tato kuśtykając zygzakiem [bo tak trudniej trafić], dociera do lasu. „Pacziemu udirajesz?! Zanimaj abaronu!” – krzyczy do niego jeden z czerwonoarmistów. „Ja ranien” – odpowiada Wicek. „Tak idi w barak k sanitaru” – mówi tamten. W momencie, gdy Tata wchodzi do baraku, dowódca II dywizjonu - Bałanow- rozmawia przez telefon. „Kak dieła, Kwiatkowski? – krzyczy. „Ach, on rozmawia z Milkiem” uświadamia sobie ranny. „Przecież mój brat jest teraz na punkcie obserwacyjnym i śledzi całą sytuację. Porozmawiam z nim” – myśli, ale w tej chwili Bałanow odkłada słuchawkę. Tata żałuje, że nie skontaktował się z bratem. Zobaczy go dopiero po zakończeniu wojny, gdy ten przyjedzie na urlop do Pawłowa. Sanitariusz opatruje biodro Wicka i wychodzi z baraku. Chwilę później pada martwy na ziemię od kuli wroga.

Tato przewieziony zostaje do szpitala polowego w Rothenburgu. Kiedy kilka dni później rozpoczyna się wielka ofensywa na Bautzen, a II Armia Wojska Polskiego ponosi ogromne straty, z obawy o rannych cały szpital ewakuowany zostaje

pociągiem do Poznania. W jednym z przedziałów Wicek nieoczekiwanie spotyka Józefa Ładyckiego, który razem z nim wspierał natarcie czołgu. Radość ze spotkania jest ogromna, tym bardziej, że wszyscy myślą, iż Józef nie żyje. „Jakim cudem ocalałeś? Co stało się z innymi?” – pyta Wicek.

„Kiedy połowa z was wyskoczyła z okopu, ja zostałem ranny w nogę, urwało mi też palce u ręki. Nie mogłem się ruszyć. Nasi ostrzeliwali się zaciekle, dopóki nie skończyła się amunicja. Potem nie pozostało im nic innego jak poddać się. Kiedy przyszli Niemcy, chłopcy porzucali karabiny w nadziei, że zostaną potraktowani jak jeńcy wojenni. Niestety, Niemcom zostało około 15 km wolnej przestrzeni, front wokół ich oddziałów zaciskał się coraz bardziej i nie brali już jeńców do niewoli. Los naszych był przesądzony. Wszyscy [około 16 żołnierzy] zostali rozstrzelani. Ja leżałem cały czas w okopie z twarzą do ziemi, udając martwego. W pewnym momencie jeden z Niemców podszedł na skraj rowu, a mi serce utkwilo w gardle. Z całych sił przywarłem do ziemi, wstrzymując oddech. Widocznie dobrze udawałem trupa, bo po chwili Niemiec oddalił się, uznając chyba, że szkoda kulki dla nieboszczyka. Po jakimś czasie rozmowy i kroki wroga ucichły, a ja zostałem sam ze swoim bólem na długie 8 godzin. W międzyczasie nastąpiła koncentracja polskich sił, dotarły jeszcze oddziały piechoty i stoczono kolejną walkę, wypierając nieprzyjaciela na zachód. Około godziny 6 wieczorem przyszli nasi żołnierze po zostawione w okopach działa. Miałem jeszcze na tyle siły, żeby powiedzieć: „No chłopcy, albo mnie ratujcie, albo dobijcie!” Niedługo potem, byłem już w szpitalu w Rothenburgu, no a resztę to sam znasz.”

Pamiętam pana Józefa Ładyckiego, zawsze pogodnego, uśmiechniętego. Pewnie jak większość moich rówieśników, nie zdawałam sobie sprawy z tego, dlaczego ten pan idąc, tak bardzo kuleje? Dopiero po 66 latach poznałam bliżej frontowe doświadczenia chłopców z Pawłowa i w swoisty sposób je przeżyłam. A wszystko to dzięki memu Tacie. Tato, dziękuję za niezapomnianą lekcję historii.

Maria Rejman z d. Kwiatkowska

## Czar dawnych Świąt Bożego Narodzenia

Często, sięgając pamięcią wstecz, widzę tamten Pawłów sprzed 55 laty, życie i obyczaje mieszkańców połączone z tradycją regionalną. Pawłów mojego dzieciństwa. Jak w zaczarowanym śnie, przesuwają się kolejne lata, pory roku, wydarzenia. Gdy nastały długie jesienne wieczory, siadaliśmy z bratem i rodzicami koło ciepłego pieca. Mama lub tata czytali książki pożyczone z biblioteki. Były to baśnie Andersena, braci Grimm, „Przygody Guliwera”, „Królewicz i żebrak”, utwory Konopnickiej i Mickiewicza. To była nasza „dobranocka”, choć nie zawsze wytrwaliśmy do końca, często zasypialiśmy w połowie opowieści. Pod koniec listopada zaczynała się mroźna i śnieżna zima. Tuż po św. Katarzynie zaczynał się adwent, duchowe przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia. Przez cztery niedziele ksiądz odprawiał msze o godz. 6.00 rano, były to roraty. Jako mała dziewczynka chodziłam na te msze z mamą, gdy podrosłam, chodziłam sama. Mama nauczyła mnie wierszyka o roratach, nie wiem, kto był jego autorem.

*Mróz nam dzisiaj na okienku  
Wymalował kwiaty  
Śnieżek pada, ale babcia  
Idzie na roraty*



Janina Posturzyńska

*I ja z Tobą babciu pójde  
Wnet kapotkę wdziję  
Idźmy wolno i ostrożnie  
Ciemno, ledwie dnieje  
A w kościółku naszym  
Wszyscy ludzie się zebrałi  
Organista gra tak pięknie  
tyle świec się pali  
Tam w ołtarzu Matka Boska  
Główkę ku nam skłoni  
Pewnie rada, żeśmy przyszi  
Pomodlić się do Niej.*

Od 1 grudnia rozpoczynały się intensywne przygotowywania do świąt. Mama bielila wapnem całe mieszkanie, robiła generalne porządki. Tata zabijał dużego wieprzaka, robiła kaszanke, salceson, słoninę topiono na smalec i składowano w gliniane garnki. Mięso i boczek wkładano do marynaty do późniejszej obróbki. Bliżej świąt tata wędził szynki, kielbasy, boczek a mama gotowała bigos, galaretę, piekła pasztet z królika. Wieczorami tata robił piękne języki z cienkiej kolorowej bibułki – były to tradycyjne ozdoby choinkowe.



Dzień przed Wigilią było najwięcej pracy w domu. Tata rozpałał drewno w piecu chlebowym na wypieki ciast. Mama przygotowywała dwa rodzaje ciast, kruche i drożdżowe. Z kruchego piekła przekładaniec z marmoladą i ciastka wycinane foremkami, z drożdżowego strucle makowe i jabłkowe. Po upieczeniu ciast wieczorem ubieraliśmy choinkę, dużą, świerkową i pachnącą. Zawieszało się bombki, jeżyki, cukierki, małe czerwone jabłuszka, orzechy włoskie owinięte w sreberka i anielskie włosy. Nie było światełek elektrycznych, wieszano kolorowe świece w małych lichtarzykach. W Wigilię rano mama przygotowywała 12 potraw na wieczerzę: były to śledzie, ryby smażone, uszka do barszczu, pierogi z kapustą i grzybami, ziemniaki z olejem lnianym, kapusta z grzybami, kluski z makiem, racuchy, kutia, kompot z suszonych owoców. Rodzice i babcia Barbara nic nie jedli aż do wieczora, taki był obyczaj, dzieci jadły zupę mleczną i chleb z dżemem, wprawdzie nie pościły, ale chciało się jeść. Tego dnia, jak również w dzień Nowego Roku już od samego rana do każdego domu przychodzili tzw. „winszownicy”. Czasami przychodzili po kilku jednocześnie, recytowali wierszyki o Bożym Narodzeniu, które kończyły się składaniem życzeń; dostawali za te życzenia drobne pieniądze. W tych obu dniach kobiety nie mogły chodzić do sąsiadów, tylko mężczyźni, bo panował przesąd, że kobieta może przynieść nieszczęście domowi, który odwiedzi. A oto wierszowane życzenia „winszowników”:

*Wino grzmi, okrzyk wesóły,  
 Że Bóg zstępuje na ziemskie padóły  
 Trony, majestat opuścił w niebie  
 Narodził się na świat, człowiecze dla Ciebie.  
 O, jakże Boże cenisz ludzkie plemię  
 Na taką nędzę spuszczasz się na ziemię  
 Dzisiejszą uroczystość cały świat obchodzi  
 I Wam się państwo powinszować godzi  
 Życie Państwo, jak najdłuższe lata  
 Niech Wam Bóg przeplata  
 A po życia zgonie  
 Niech Was Bóg obsadzi w niebieskiej koronie.*

*II  
 Byłem w kościele  
 Słyszałem wesele,  
 Że Jezus maluśki  
 Potrzebuje pieluszki,  
 Pieluszki odnoszę,  
 Państwo o kolędę proszę.*

*III  
 Ile liści pada w las,  
 Ile godzin bije czas,  
 Ile kropel pada w morze  
 Tyle szczęścia daj Wam Boże.*

*IV  
 Nie tak bystro płynie rzeka  
 Jak nam prędko czas ucieka  
 Dzień za dniem, rok za rokiem  
 Przemija niezmiennym tokiem.  
 Tak szybko rok przeszedł minął  
 Jakoby w momencie zginął  
 I płynął w swojej nicości  
 W bezdenne morze wieczności.  
 Boże, bądź nam w Roku Nowym  
 Zawsze na ratunek gotowy*

*Błogosław Boże laskawy  
 Nasze prace i zabawy.*

To był obyczaj znany tylko w Pawłowie, bo mój tata, jako mały chłopiec około 1927 roku już chodził do domów kolędować. Przeglądając literaturę na temat kultu Świąt Bożego Narodzenia, nigdzie nie spotkałam się z taką tradycją. Zaraz po południu ostatnie przygotowania do wieczerzy wigilijnej: stół nakrywano białym obrusem, pod nim trochę siana, reszta siana pod stół. Mama ustawiała wigilijne potrawy, zapalano świece na choince. Wszyscy odświętnie ubrani czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę, to był znak, że można zacząć wieczerzę. Na stole zawsze stał pusty talerz dla zbłąkanego wędrowca. Tata odmawiał krótką modlitwę, wspominając tych, którzy odeszli, potem dzielił się opłatkiem ze swoją mamą, żoną i dziećmi. Dziękował Bogu za rok ubiegły, zawsze powtarzał: „Aby przyszedł rok nie był gorszy od minionego i abyśmy wszyscy doczekali następnych świąt, aby nikogo nie zabrakło”. Po zaspokojeniu głodu śpiewaliśmy kolędy. Tata z babcią umieli śpiewać bardzo dużo kolęd, niektóre miały po 25 zwrotek i obecnie są już zapomniane. Babcia miała śpiewnik, tzw. Kantyczki po swojej mamie z 1902 roku, które starannie przechowywała. Późnym wieczorem chodziliśmy całą rodziną do ciotki Marianny Kurczewicz, siostry naszej mamy, aby połączyć się opłatkiem i złożyć życzenia świąteczne. Po uroczystej kolacji koniecznie pasterka, chodziłam zawsze z mamą i tatą. To była ciężka wyprawa, droga zawiana śniegiem, tęgi mróz, aż skrzypiało pod nogami. Kościół był pełen ludzi, nie było miejsca, aby usiąść w ławce. Wpatrywałam się w światła błyszczące na ołtarzach, pięknie przystrojoną szopkę oraz rzędy choinek ubranych w bombki. Organista, p. Garbaczewski grał na organach, a chór śpiewał kolędy. Jakiś dziwny dreszcz przechodził przez ciało, to był śpiew na piękne głosy, męskie i żeńskie. Nie było mikrofonów a śpiew roznosił się wszędzie i wraz z brzmieniem organów wypełniał kościół. W tej niezwykłej scenarii trudno było mi uwierzyć, że malutki Jezus przyszedł na świat z nieba, w tak mroźną zimę. Pierwszy dzień Bożego Narodzenia przeznaczony był dla domowników, goszczono się w rodzinie, śpiewano kolędy. Od samego rana stawiano na stół wędliny, mięsa, ciasta i inne smakołyki, każdy jadł, kiedy chciał.

W dzień św. Szczepana rodziny zapraszały się na wspólne kolędowanie, w tym dniu mieszkańców Pawłowa odwiedzali kolędnicy. Młodzi chłopcy lub mężczyźni ubrani w stroje kolędowe chodzili od domu do domu, odgrywając sceny z narodzenia Jezusa. Wśród obsady aktorskiej była Matka Boża, św. Józef, Herod, Śmierć, Diabeł, Koza, Żyd i kolędnik z gwiazdą. Były to role wierszowane, po odegraniu widowiska śpiewali kolędy i składali życzenia domownikom. Dostawali za to pieniądze, często byli zapraszani do stołu na poczęstunek.

31 grudnia, w Sylwestra, obowiązkowo chodziłam z mamą do kościoła na nieszpory. Była to msza na zakończenie starego roku. Kościół pełen ludzi, uroczysta msza, śpiewanie kolęd. Ksiądz dziękował Bogu za miniony rok, prosząc, aby nadchodzący był również pomyślny dla parafian. Wieczorem siadaliśmy do uroczystej kolacji, rodzice robili bilans minionego roku, śpiewaliśmy kolędy i pastorałki. Czasami udawało się doczekać północy, aby powitać Nowy Rok i złożyć życzenia rodzicom. Tuż po świętach zaczynał się okres karnawału, który trwał do 2 lutego. Był to czas spotkań rodzinnych przeważnie w soboty i czas śpiewania pastorałek. Nasza babcia Barbara Kwiatkowska ładnie śpiewała, więc do tego śpiewania przyłączała się cała moja rodzina. Pastorałki to są takie polskie kolędy, w których występowały pastuszkowie, owieczki, kozły, barany; wszyscy nieśli dary Jezusowi, gołąbki,

masło, raki, owoce, miewali po drodze zabawne przygody, biegli czasem boso do stajenki, po drodze gubiąc buty. Wtedy wydawało się, że Betlejem jest gdzieś w mroźnej Polsce. Bardzo lubiliśmy śpiewać te pastorałki, bo były wesołe i śmieszne. Mama smażyła wspaniałe faworki lub pączki, była wędlina, bigos, galareta, gorzalka dla dorosłych. I tak trwało ucztowanie.

Ta tradycja przetrwała do dziś i nadal śpiewamy pastorałki o Maćkach, co się wyrócili na lodzie i rozsypali dary dla Pana Jezusa, o jąkających się Bartkach chcących śpiewać dla chwały

Pana, ja, moja siostra Marysia i tata. I takie nam bliskie to Betlejem, w zimne wieczory, swojskie, ciepłe, takie nasze. Nasze dzieci ich nie umieją i nie chcą się ich uczyć, twierdzą, że to już przeszłość. Ja inaczej myślę, kupiłam sobie „Kantyczki” i będę propagować tę część naszego dziedzictwa narodowego, wiejskiego obrzędu i tradycji. To nie może zginąć, bo jakież ubogie byłyby Święta Bożego Narodzenia bez naszego śpiewania.

Janina Posturzyńska z d. Kwiatkowska

***W ramach obchodów Dnia Seniora Koło Terenowe Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Pawłowie wspólnie ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Pawłowa zorganizowało spotkanie kilkudziesięciu mieszkańców Pawłowa i okolicznych miejscowości, połączone z „wieczorem andrzejkowym”.***

## Dzień Seniora w Pawłowie

W uroczystości o charakterze kameralnym w dniu 19 listopada 2011 r. uczestniczyli zaproszeni goście: Kazimierz Mazurek, Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego i jednocześnie Przewodniczący Oddziału Okręgowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Chełmie a także pełniący funkcję członka Prezydium i Zarządu Głównego PZERI, Barbara Mikołajczak, Longina Radzikowska i Wanda Skórzewska z Oddziału Okręgowego PZERI, Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, Dorota Jaszczuk, Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie, Dorota Porosiło, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Krasnem, Małgorzata Babijczuk i Małgorzata Czerwińska z Urzędu Gminy Rejowiec Fabryczny oraz radni i sołtysi gminy Rejowiec Fabryczny. Uczestniczący w spotkaniu K. Mazurek w swoim wystąpieniu wskazał na trudną i stale pogarszającą się sytuację materialną znacznego odsetka emerytów i rencistów oraz negatywnie ocenił działania rządu w obszarze poprawy bytu tej grupy społecznej. Przedstawił zebrany działania podejmowane przez zarząd związku w interesie emerytów i rencistów. Poinformował także o aktualnie przeprowadzanej akcji udzielania najbiedniejszym emerytom i rencistom pomocy w postaci nieodpłatnego przekazywania środków żywnościowych.

Podczas uroczystości zespół instrumentalno-muzyczny „Na ludową nutę” z Zespołu Szkół w Pawłowie, prowadzony przez nauczycielkę muzyki Agatę Skwarę, wystąpił z koncertem adresowanym do uczestników imprezy. Z kolei uczniowie klas gimnazjalnych zaprezentowali swoje umiejętności satyryczne w inscenizacji pt. „Śmiechoterapia”.



„Spotkanie andrzejkowe” ubarwiał muzycznie Arkadiusz Korzeniowski, członek zespołu muzycznego „Histon”. Udałe, pełne pozytywnych wrażeń spotkanie zorganizowała przy współudziale swoich przyjaciół Halina Rzepecka, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny, przewodnicząca Koła PZERI, przewodnicząca Rady Parafialnej oraz członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa..

Stefan Kurczewicz

### ***Życzenia świąteczne i noworoczne!***

***Świąt Bożego Narodzenia dających radość i odpoczynek w gronie najbliższych a także przyjaciół oraz nadzieję na jeszcze lepszy Nowy 2012 Rok życzą mieszkańcom Pawłowa, gminy Rejowiec Fabryczny, Czytelnikom „Głosu Pawłowa” oraz sympatykom Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa***

***Zarząd SPP oraz Redakcja***



## Z cyklu Pavloviana: Pawłowskie wspomnienia Jana Barbużyńskiego „Melania”

W zasobach Chełmskiej Biblioteki Publicznej w Chełmie znajduje się ciekawa opowieść biograficzna Jana Barbużyńskiego ur. 27 listopada 1916 r. w Ostrówku Podyskim gm. Cyców, pomieszczona w niewielkiej książce pt. „Ja Jan”. Autor wspomnień w wieku czterech lat został pólsierotą a dalszym jego utrzymaniem i wychowywaniem zajmowała się matka Melania z d. Dmuszyńska, rodowita mieszkanka Pawłowa. Osobiste tułaczkie młodzieńcze życie, przypadające na trudne czasy międzywojnia, obfitowały w nieoczekiwane zwroty. Ciężkiej pracy oraz niezwykłej determinacji zawdzięcza autor przetrwanie trudnych dni. Na wielu kartach wspomnienia są przepojone goryczą z racji



Jan Barbużyński

licznych upokorzeń doznawanych od bliskich, od których miał prawo, jak sądził, oczekiwać większej serdeczności i rodzinnego ciepła. Taki charakter wspomnień wyłania się z lektury biograficznej opowieści Jana Barbużyńskiego. Ale nie tylko. Są i miłe akcenty długiego życia bohatera opowieści. Jedne z pierwszych wiążą się z Pawłowem, gdzie poznał Janinę Wanarską c. Tomasza, przyszłą żonę. Jeszcze przed wybuchem wojny zamieszkał w Pawłowie a później do 1945 r. w pobliskim Krasnem. W 1945 r. wyjechał do Sopotu a następnie Gdańska umacniając życie rodzinne ciężką pracą oraz dzieląc trudy małżeńskie związane z wychowywaniem licznych potomstwa. Na kartach książki odnajdujemy wspomnienia związane z kampanią wrześniową oraz wieloletnią pracą na terenie własnego gospodarstwa rolnego w Gdańsku. Ale oddajmy głos autorowi: „... Kolejny etap mojego życia zaczął się w Pawłowie. To tu mieszkała rodzina mojej matki. Doszedłem tam po dwudziesto kilometrowym marszu, ale co to na moje młode wtenczas nogi. W Pawłowie mieszkały dwie siostry i brat mojej mamy oraz jej dalsza rodzina. Brat mamy miał dwóch synów, jeden z nich, tak jak ja był krawcem. Ich matka była moją matką chrzestną, dlatego też poszedłem właśnie do nich. Przyjęli mnie bardzo serdecznie, zwłaszcza mój kuzyn. Miał bardzo dużo roboty, toteż ucieszył się, że będzie miał pomoc do szycia. Cieszyłem się, że na coś przydał się mój zawód...”. Na kolejnych kartach wspomnień odnajdujemy udział Jana Barbużyńskiego w kampanii wrześniowej jako żołnierza 7 Pułku Piechoty (II Kompania Strzelecka) w Chełmie, wyjazd z Chełma transportem kolejowym w okolice Szydłowa, udział w walkach z Niemcami prawdopodobnie w okolicy Ilży a następnie, przeżywanie goryczy klęski oraz trwający wiele tygodni powrót do Pawłowa. Chwile powrotu do Pawłowa z tułaczki wojennej tak wspominał autor: „... Doszliśmy do miejscowości Kanie. Była to nieduża wioska, tuż przy lesie. Tu pożegnałem się z moimi kolegami. Do Pawłowa miałem już tylko 3 km, oni do swoich domów jeszcze dwadzieścia. Kiedy nastał mrok ruszyliśmy, każdy w swoją stronę. Dotarłem wreszcie do Pawłowa. Było tam cicho, spokojnie. Wszędzie pozastłaniane okna. Zatrzymałem się przy znajomym domu. Podeszedłem do drzwi i zapukałem. –Kto tam? –odezwał się zaspany głos. –Janek –odpowiedziałem. Po chwili drzwi otworzyły się. Poznali mnie i wpuścili do środka...”.

W okresie okupacji niemieckiej Jan Barbużyński znalazł zatrudnienie w charakterze krawca w majątku ziemskim w Krasnem zarządzanym przez Niemca. W swojej książce tak wspomina tamtą pracę: „... Majątek zamieszkiwał teraz

pewien Niemiec. To on, a nie jego poprzednik (Paweł Gutowski, przyp. S.K.), jak wcześniej sądziłem, potrzebował krawca. Kiedy powiedziałem mu, po co przyszedłem, zaproponował mi pracę. Miałem szyc ubrania dla służby. Zgodziłem się bez wahania. Wynagrodzenie też było nie najgorsze, zważywszy, że to przecież była wojna. Za moją pracę miał mi płacić pół w gotówce a pół w spirytusie, kartoflach, zbożu i karmie dla krów. Było to dla nas, dla mnie i dla żony, dość korzystne, bo mieliśmy wtedy jedną krowę. Dostałem legitymację od władz niemieckich, mogłem więc poruszać się po całej Polsce. I tak zamieszkałem wraz z żoną w Krasnem. Tam też urodził się mój pierwszy syn Stasiu i Marian...”.

Dalsze szczegóły związane z barwnymi przeżyciami Jan Barbużyński przekazał w ustnej relacji. Autor wspomnień zapamiętał Pawłów jako osadę słynącą, jeszcze przed wojną, z garncarstwa. Większość poznanych pawłowskich garncarzy zamieszkiwała stronę zachodnią Pawłowa, tam też budowano piece do wypalania garnków. Część wschodnia Pawłowa była zdominowana przez bednarzy i stolarzy. Największe gliniane wyroby wykonywali przedwojenni garncarze Tomasz Wanarski i Michał Żołnacz mieszkający na „Kątku” a były to gary z dwoma uchami przeznaczone do kisenia w nich kapusty i ogórków.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny prężnie działała w Pawłowie Ochotnicza Straż Ogniowa pod przewodnictwem Edwarda Śmigasiewicza a także organizacja „strzelecka”. Podczas uroczystości obchodzonych świąt 3 Maja i 11 Listopada wokół centrum Pawłowa odbywał się przemarsz strażaków oraz „strzelców” paradujących z bronią oraz niosących pochodnie. Końcowa część uroczystości połączona z przemówieniem władz gminnych i działaczy organizacyjnych odbywała się pod „Kopcem Kościuszki”.

Uzupełniając wątek kampanii wrześniowej Jan Barbużyński dodał, iż do czynnej służby w 7 Pułku Piechoty w Chełmie został powołany w marcu 1939 r. W tej samej kompanii służyli jeszcze inni mieszkańcy Pawłowa, tj. Józef Sławiński i Mieczysław Zduńczuk „Ściuba”.

Pobył w Krasnem oraz praca w miejscowym majątku ziemskim w charakterze krawca kojarzy się bohaterowi książki z tragicznym zdarzeniem związanym z bombardowaniem Pawłowa w dniu 24 kwietnia 1944 r. Podczas pracy w majątku zaprzyjaźnił się z innym pracownikiem Józefem Woźniakiem –



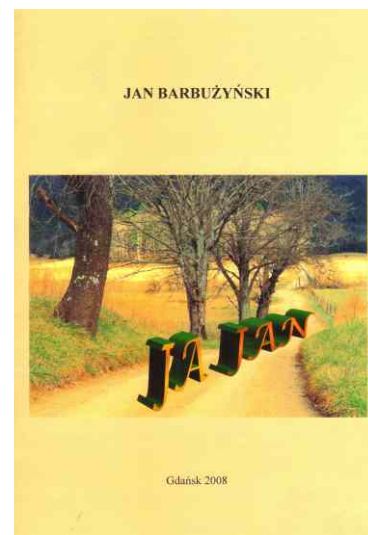
Jan Barbużyński z żoną Janiną oraz dziećmi - Stanisław, Hanna, Zdzisław, Józef, Krzysztof, Roman i Bogdan

szewcem, który po wojnie także wyjechał na Pomorze. Ówczesnie majątek kraszeński był ochraniający przez 10 umundurowanych Niemców. Niejednokrotnie organizując przerwy w obchodach rozległego terenu wartownicy niemieccy wysiadali (na leżakach) na płaskim dachu gorzelni, skąd widoczne były m. innymi zabudowania Pawłowa, a przede wszystkim rejonu „Obłonia”. Wyposażeni w wojskowe lornetki Niemcy obserwowali najbliższą okolicę i niewątpliwie informowali władze o swoich spostrzeżeniach. Znane dość powszechnie w społeczności Pawłowa zdarzenie (z kwietnia 1944 r.) dotyczące koncentracji na terenie „Obłonia” kilkudziesięciu pawłowian z bronią palną i ich przemarsz drogą w kierunku Krowicy, niewątpliwie nie uszło uwadze wspomnianych wartowników. W ocenie Jana Barbużyńskiego tenże epizod mógł zdecydować o przeprowadzeniu po kilku dniach, tak tragicznego w skutkach, bombardowania Pawłowa przez lotnictwo niemieckie. Taki obraz Pawłowa utrwalił w swej pamięci Pan Jan.

Książkę Jana Barbużyńskiego warto przeczytać, tym bardziej, że jest ona dostępna także w Gminnej Bibliotece Publicznej w Pawłowie.

Stefan Kurczewicz

Jan Barbużyński, *Ja Jan*, Gdańsk 2008, wydanie komputerowe.



## *Myśli i sentencje Adama Kędzierawskiego*

*Pracowitość i uczciwość mogą prowadzić do sukcesów, gdy prawodarstwo skutecznie zabezpiecza te wartości*

*Sukces niewielki a wielka pycha tak wielu rozpycha*

*Niestety! Kręcą się wokół nas fałszywe autorytety*

*Krytycyzm w samoocenie umożliwia poprawność relacji pomiędzy ludźmi*

*Radosne usposobienie, życzliwy uśmiech zbliżają ludzi do siebie nawet z odległych stron*

*Grzeczność to wrażliwość wobec ludzkich potrzeb i kłopotów*

*Walka wielu o wszelkie wartości jednych prowadzi do przestępstwa innych do śmieszności*

*Praca i prawda są szansą na radość, szczęście i spokój sumienia*

*Przyzwoitość postępowania jest zależna od norm moralnych, a tak zwyczajnie od poczucia wstydu i winy*

*Gwałt na prawdzie na ogół nie pozostaje bezkarny*

*Inteligencja i wiedza nie są panaceum na moralne niegodziwości*

*Polityką to wielką wojną na słowa a także głupota wielowiekowa*



# KACIK POETYCKI

## spontanicznie

*dla Mirki*

na stolikach między ramionami  
w akordach strojonych czasem  
na wersach słowa rozpiętego kiedy  
zapachem wchodzi myśl podbarwia  
nastureje

spontanicznie na stoły podane

w owocach letniego zasuszenia  
ciast zwilgotniałych jesienią i  
trójcy winnego uśmiechu kiedy  
łącząc się wchodzi procentem  
nastureje

nostalgiczne bukiety wieczoru

Chełm 7. 10. 2011

## Landszaft

(z cyklu „Siedliskie pejzaże”)

świat już zamknięty  
choć w pejzażu  
brama rozwarta  
na przestronność ramy  
w głębi droga  
która nie prowadzi  
może tylko na skraj horyzontu  
urządzony kroplą farby  
co rozdziela przyziemność  
od bujania w chmurach

tyle zachwyty  
w kleksach liści  
drgających symfonią lasu  
ile entuzjazmu  
w fakturze płótna  
przyłapanej na grabieży  
ułamka realizmu

z ostatnim muśnięciem pędzla  
na sztaludze zakwita melancholia

Robert Dariusz Gałan  
Chełm, 16.07.2008 r.

## Właściwie nie tylko kac

Ludzie sukcesu są niscy lecz wielbią wysokie  
s. gładkie przejścia o zejściach mówią językiem  
wsteczności – przyszłość postrzegają  
nie postrzegają – bo ludzie sukcesu bywają

jak kwiaty

Rosną wędną siłą wzrostu piją wysuszają  
zapach kacem o barwach wiedzą że słońca  
malują kolory – kałuże rozpoznają  
nie rozpoznają – bo ludzie sukcesu bywają

nieprzemakalni

jak jesień kolorowi  
na którą nie ma miejsca u ludzi...

2011

## bieg po narracji

nie wierzę utworom artystom i scenie  
opierzonym ptakom cebulowej rozterce

nie wierzę nawet zemdlonym wykładniom  
ukwieconym rabatom na jutro i dalej

cygance na karcie  
proszącej z tabliczką  
i dzwonom na anioł...

lecz  
wierzę  
wszystkiemu na amen

\*

... pański

2011

Danuta Agnieszka Kurczewicz

**Robert Dariusz GAŁAN** ur. 1972 r., mieszka w Chełmie, absolwent UMCS w Lublinie, bibliotekarz, nauczyciel, poeta, Prezes Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”, pomysłodawca i organizator odbywającego się od dziesięciu lat w szkole w Strachosławiu konkursu poetyckiego dla dzieci i młodzieży szkolnej z woj. lubelskiego. Laureat kilku ogólnopolskich konkursów poetyckich. Publikował swoje utwory na łamach *Tygodnika Chełmskiego*, *Kresów Literackich*, *Egerii*, *Nestora* i prasie lokalnej a także almanachach i zbiorach poetyckich. Autor tomiku poezji pt. *Pejzaże tożsamości* (2008).



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Biegi Niepodległości



XXX-lecie „Radości”



Osada słowiańska



Złote Gody



Promocja Księgi miasta Pawłowa”



Promocja „Przeseł nie-pamięci”

## HOTEKAMENA



ul. Armii Krajowej 50  
22-100 Chełm  
tel. +48 082 565 64 01  
fax +48 082 565 64 00

e-mail: [hotel@hotelkamena.pl](mailto:hotel@hotelkamena.pl)

[www.hotelkamena.pl](http://www.hotelkamena.pl)

**SALE KONFERENCYJNE • POKOJE HOTELOWE • RESTAURACJA**



Przedsiębiorstwo  
**TECHNOBUD Sp. z o.o.**  
ul. Ceramiczna 34 D  
22-100 CHEŁM  
tel. 082 563 37 43

**PRODUKCJA I SPRZEDAŻ  
BETONU TOWAROWEGO**

**NASZE REALIZACJE**

- oczyszczalnie ścieków
- kanalizacja, wodociągi
- drogi i ulice

[www.technobud.net.pl](http://www.technobud.net.pl)